Nr. 144. Kraków, dnia 25 Czerwca — Sroda. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilleczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**11** złr.	**80** c.
z przesyłką pocztową	**12** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**14** złr.	— c.

kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.

miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową	**2** złr.	— c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

„Listy do przyjaciela.“

III.

„.... Zacząłem zwalniać bieg, przystawać, cofać się, wahać parę miesięcy, przerabiać w sobie wszystko, od myśli aż do uczuć, od poglądów zasadniczych aż do sympatyi, przecierać coraz bardziej oczy i... płynąć w wręcz przeciwnym kierunku“ — pisze o sobie autor „Listów“. — Tak też było rzeczywiście w ostatnich kilku miesiącach *Kuryera Lwowskiego*, za redakcyi autora „Listów“. Ale widocznie owo popłynięcie „w wręcz przeciwnym kierunku“, w samem piśmie nie wystarczało mu — w broszurze bowiem idzie on o wiele skrajniej w kierunku wstecznym, aniżeli w ostatnich najgorszych czasach redakcyi *Kuryera*. Robi wrażenie człowieka, który wmówił coś w siebie, i głośno, hałaśliwie całemu światu to obwieszcza, i rozgrzawszy się dźwiękiem własnych słów, idzie o wiele dalej, niż zamierzał.

Wszakże dla tak skrajnego cofnięcia się wstecz, znalazł sobie autor „Listów“ niby naukową formułkę. Jest to formułka, która dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności godzi najzupełniej dwa skrajne skrzydła społecznych i politycznych stronnictw. Precz z liberalizmem! wołają socyaliści a mają na myśli liberalizm ekonomiczny, tj. wolną konkurencyą bez ochrony słabszego, co ułatwia silniejszemu zwycięstwo i uciemiężanie słabszego. Precz z liberalizmem! wołają wstecznicy wszelkiego rodzaju — a mają na myśli system reprezentacyjny, równość wobec prawa, swobodę sumienia i pracy, sądy przysięgłych itp. — słowem to wszystko, co postęp ludzkości wywołał w sferze politycznej.

Autor „Listów“ łączy jedno z drugim. Zgodnie z socyalistami potępia ekonomiczny — zgodnie z wstecznikami zwalcza polityczny liberalizm. Zapomniał, że drugie nie jest konieczną konsekwencyą pierwszego, zapomniał też, że społeczeństw i państw szablonową formułką rządzić nie można. Nawet w takich czasach, kiedy liberalizm wszędzie był górą, nie był on nigdy konsekwentnie, ściśle przeprowadzony. Państwo pozornie trzymało się zasady *laisser-faire*, a w gruncie rzeczy zawsze jeszcze mięszało się do spraw ekonomiczno-społecznych i zawsze stawało po stronie silniejszego, po stronie kapitalisty przeciw robotnikowi, zawsze organizacya jego przechylała szalę na stronę pierwszego. Ci, którzy mówią, że owa zasada liberalizmu ekonomicznego „zbankrutowała“ nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą, że ona właściwie nigdy konsekwentnie wykonaną nie była. — I to wszystko co się dzisiaj dzieje celem uśmierzenia kwestyi socyalnej, to nie jest nowe wkroczenie państwa na drogę interwencyi w sprawach socyalnych, to tylko zmiana kierunku tej interwencyi na rzecz słabszych, którzy obrony potrzebują. Zamiast pustych hałasów i frazesów przeciw liberalizmowi ekonomicznemu, lepiej wskazywać odpowiednie środki takiego ze strony państwa działania, któreby ideę sprawiedliwości społecznej co raz bardziej do urzeczywistnienia zbliżało.

Ale jeżeli ten cel ma być osiągnięty, to zaprawdę nie przez cofnięcie się o setkę lat wstecz w urządzeniach politycznych państw — jak tego pragnie autor „Listów“. Bardzo charakterystycznym jest pod tym względem ustęp, w którym autor stwierdzając fakt, że „Polska wyprzedziła Europę w swobodach konstytucyjnych i w religijnej tolerancyi“ — powiada, że mogłoby nas to dumą napełnić „gdyby warto było chełpić się z przywary“. Więc swoboda konstytucyjna i religijna tolerancya, to według autora „Listów“ przywara! Więc dobrem byłoby jej przeciwieństwo, więc dobrym byłby absolutyzm i nietolerancya! Tego samego zdania jest Bismark i — Pobiedonoscew z Katkowem. A jak dobrze jest społeczeństwu, którego rząd pozbył się tej „przywary“ — niech autor „Listów“ spyta mieszkańców Królestwa a zwłaszcza tej jego części, w której wyrósł umiłowany przez autora kwiat nietolerancyi. I rzecz dziwna, a doktrynerskie usposobienie autora wybornie charakteryzująca: że się on nie spostrzegł na niekonsekwencyi, w jaką popadł. — Podnosi bardzo wysoko kościół katolicki, żąda szerokich dlań praw i swobód a równocześnie dworuje sobie z tolerancyi! A jakże te prawa i swobody ostaną się w państwie protestanckiem, jak np. Prusy, jeżeli to państwo zerwie z „przywarą“ tolerancyi?

Jest też autor przeciwnikiem swobody druku. Jeżeli — powiada — ograniczoną jest sprzedaż trucizny, zabójczej dla ciała, toż tak samo można i trzeba ograniczyć sprzedaż trucizny ducha. Zapomniał autor o jednem: Co jest trucizną ciała, to jest znane, stwierdzone z całą na doświadczeniu opartą ścisłością. Pod tym względem jest pewność absolutna — różnic nie ma. Ale co jest trucizną ducha, to rzecz zapatrywania. Weźmy przykład praktyczny: Autor „Listów“ uważa liberalizm jako zabójczą dla społeczeństw zasadę, nam się zdaje że zabójczym jest wszelki autokratyzm. Przyjmijmy ową zasadę ograniczania sprzedaży trucizny duchowej, toż oczywiście autor „Listów“ gdyby się dostał do władzy, musiałby zakazać wydawnictwa *Nowej Reformy*, my w tem samem położeniu, musielibyśmy mu zabrać nakład „Listów do przyjaciela.“ Czy autor wtedy jeszcze trwałby przy swojej zasadzie ograniczenia sprzedaży duchownej trucizny, śmiemy wątpić.

Jak liberalizm, tak też potępia autor wszelką opozycyę, chrzcząc ją z góry mianem „anarchii“. Znowu mu odpowiemy praktycznym przykładem: Gdyby liberalizm zwyciężył i był stanowczo u władz, wtedy autor „Listów“ musiałby albo zmienić całe swoje na liberalizm zapatrywanie i odwołać całą treść „Listów,“ albo... zostać anarchistą w tem znaczeniu, jakie sam słowu temu nadaje. Nie obawiamy się jednak o niego: prędzej odwoła! Jeżeli zaś autor „Listów“ dla przypodobania się swemu nowemu stronnictwu nie poprzestaje na tem, iż opozycyą jaka jest w kraju, nazywa anarchią, ale posuwa się tak daleko, że ją nazywa stronnictwem rewolucyjnem (str. 71) to jedno z dwojga: albo nie pomyślał nad tem co pisze, i wypowiedział co innego niż chciał powiedzieć, a w takim razie jest niepoczytalny i nie powinien się brać do zawodu publicystycznego, dla którego sam żąda dowodu uzdolnienia, jak według nowej ustawy przemysłowej dla rzemiosł; albo zrozumiał i wiedział co pisze, i napisał to z rozmysłem i świadomością, a w takim razie staje tam, gdzie stoją Szczebalscy, Pichny *e tutti quanti*. Publicysta, który pozuje na tak bardzo poważnego, powinien wiedzieć, że rewolucyjnego stronnictwa u nas nie ma, i że nieprzyjaciołom narodu polskiego niczem może takiej przysługi wyrządzić nie można, jak stworzeniem fikcyi takiego stronnictwa w Polsce.

Autor „Listów“ znaczną część swej broszury poświęca galicyjskiemu dziennikarstwu, którego serdecznie nie cierpi, tak że mówiąc o niem, traci równowagę, wypada z roli przyzwoitego i eleganckiego publicysty i przyświeca temu dziennikarstwu przykładem wcale nie budującym. Znamy dobrze wielkie wady tego dziennikarstwa, ale też musimy uznać jego niezmierne zasługi nad rozbudzeniem polskiego życia w naszym kraju. Dla tych zasług o niejednej wadzie zapomnieć się godzi. Charakterystyczna jest jednak ta okoliczność, że autor potępiając tak bardzo galicyjskie dziennikarstwo, niewyczerpany jest w pochwałach dla *Czasu*, ale równocześnie najzupełniejszy zakreśla program dla urzędowej *Gazety Lwowskiej*, obszernie rozwodząc się nad tem, jaką powinna być redakcya urzędowego organu. Po samem zaznaczeniu tego faktu, z którego wnioski niech sobie „czuły słuchacz w swej duszy dospiewa,“ możemy śmiało przejść do porządku dziennego nad autorem „Listów“, który wynalazł rewolucyjne stronnictwo w Galicyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 czerwca.

(=) Już drugi dzień jesteśmy zupełnie odcięci od cywilizowanego Zachodu: ani w piątek, ani dzisiaj nie doszły nas ani dzienniki z zachodu ani listy, ani też nikt mający zamiar wyjechać z zachodniej do wschodniej części kraju, nie mógł koleją Karola Ludwika dostać się do Lwowa. Niezawodnie także i wy nie otrzymaliście ze Lwowa w ciągu tych dwóch dni ani listów ani dzienników. Klęskę, która w tych kilku dniach nawiedziła cały kraj, określiły niestety aż nadto wymownie telegramy, które posypały się jak z rogu obfitości. Zakomunikowałem wam też ważniejsze wypadki w drodze telegraficznej, w przekonaniu, że list nie dojdzie; otrzymacie zapewne kilka listów moich na raz, począwszy od środy.

Dzisiaj odbyło się tutaj ogólne zgromadzenie notaryuszów, zwołane przez prowincyonalny galicyjski Wydział austryackiego Stowarzyszenia notaryuszów, a to w celu zaopiniowania uchwalonych przez centralną deputacyę zasad postępowania nadzorczego i dyscyplinarnego, a dalej celem zaopiniowania pytania, odnoszącego się do użycia kwalifikowanych współpracowników — notaryuszów, w sprawowaniu urzędowych czynności notaryalnych, a nareszcie w celu omówienia ogólnego stanu notaryatu w obrębie Wydziału prowincyonalnego galicyjskiego. Na tę konferencyę przybyło tylko 25 notaryuszów z wschodniej części kraju, panowie zaś notaryusze z zachodniej Galicyi, nadesłali zawiadomienie telegraficzne, że z powodu przerwy w komunikacyi do Lwowa przybyć nie mogą. Największy zawód spotkał zgromadzenie przez nieprzybycie p. Frankowskiego z Przemyśla, który miał referować dwie sprawy: o współpracownikach notaryalnych i o stanie notaryatu w Galicyi. Powodem nieprzybycia p. Frankowskiego jest przerwa w ruchu kolejowym między Lwowem a Przemyślem. Zgromadzenie zastanawiało się tedy tylko nad pierwszą sprawą i po wyczerpującej dyskusyi, która miała raczej tylko cechę informacyjną, przyjęło wnioski Wydziału galicyjskiego, zgodne z elaboratem centralnej deputacyi, który to elaborat wraz z opiniami prowincyonalnych wydziałów stowarzyszenia, służyć będzie ewentualnie za podstawę przy układaniu projektu nowej ustawy dyscyplinarnej dla notaryuszów. Sprawę użycia kwalifikowanych współpracowników - notaryuszów w sprawowaniu urzędowych czynności notaryalnych, dla braku referenta — załatwiono w ten sposób, że polecono Wydziałowi galicyjskiemu, ażeby obszerny swój elaborat, oparty głównie na projekcie ustawy węgierskiej, przedłożył centralnej deputacyi do uwzględnienia. Według tego elaboratu należy współpracowników notaryalnych podzielić na trzy kategorye. Do pierwszej kategoryi powinni należeć ukwalifikowani i egzaminowani kandydaci, którzy już obecnie mają prawo zastępowania notaryuszów w razie przeszkody; takim kandydatom powinnyby sądy udzielać dekretów upoważniających w ogóle do zastępowania notaryuszów w urzędowaniu. Do drugiej kategoryi współpracowników powinni należeć kandydaci wpisani do listy kandydatów notaryalnych i ci powinniby być upoważnieni do sporządzania pertraktacyj spadkowych a to w celu umożliwienia notaryszom szybkiego i bezzwłocznego załatwienia takich spraw. Do trzeciej kategoryi współpracowników powinni należeć nieukwalifikowani pisarze. Trzecia sprawa spadła całkiem z porządku dziennego dla braku sprawozdawcy, poczem uchwaliło zgromadzenie, że przyszłoroczny zjazd odbędzie się w Krakowie.

Zakomunikowałem wam we środę fakt, świadczący w jaki sposób wzięto się obecnie do szerzenia schizmy w Galicyi. O tym fakcie, przezemnie opisanym, podaje dziś *Wieniec* następujące szczegóły: „Ze Skałackiego, dawnej siedziby otca Naumowycza, donoszą nam, że włościanie tamtejszej gminy Kozina, położonej na samej granicy rosyjskiej, dali swą cerkiew, poświęcić na prawosławną. Fakt ten tak opisują: Kilku gospodarzy gminy Kozina poszło za granicę, aby uprosić popa — a inni tymczasem pozaciągali wozy do rzeki, która stanowi naturalną granicę austryacko-rosyjską, pokładli na niej deski i w ten sposób utorowali drogę procesyi. Nazajutrz rano na drodze prowadzącej do gminy, stała warta chłopska, pilnując, by się kto niepowołany nie dowiedział o prawosławnej uroczystości, która się miała odbyć w cerkwi; reszta zaś gospodarzy na rzeczce oczekiwała przybycia popa, który się też niebawem zjawił i poświęcenia cerkwi dokonał.“

Wylewy.

Odezwa.

Straszna klęska powodzi, jaka nawiedziła kraj prawie cały, wymaga po każdym z nas ofiar poświęcenia. Skutki nieszczęścia tego nie kończą się bynajmniej z opadaniem wód, owszem występują one z całą grozą, a nadchodzące ze wszech stron wiadomości, poruszają do głębi serca litościwe. Jak, najspieszniejsza i najobfitsza ile być może pomoc jest przeto konieczną, aby ulżyć choć w cząstce doli tylu potrzebnych. Powódź dotknęła i przedmieścia nasze i wsie okoliczne, dotknęła lud nasz wiejski, którego ciężka praca w polu prawie w przededniu żniw zupełnie zniszczona, dobytek zabrany lub uszkodzony, samo życie w tylu miejscach w największem niebezpieczeństwie. Wszędzie nędza, głód i rozpacz ludu wyglądają pomocy od braci, od bliźnich. Jako Prezydent i obywatel miasta, tudzież jako członek Komitetu pomocy obywatelskiej, odzywam się więc do zacnych Mieszkańców miasta wszech stanów i wyznań, którzy przy każdej sposobności okazują bliźnim szczery współudział swój i litość, o grosz ratunkowy, o pomoc dla setek tysięcy nieszczęśliwych i zatopionych! Każdy datek czy pieniężny, czy żywność, odzież, bielizna lub obówie z wdzięcznością przyjęty będzie dla dotkniętych powodzią w biurze Prezydenta miasta, a spiesząc nieszczęśliwym z raźną pomocą, spełniamy wobec Boga, siebie i braci obowiązek prawdziwie ludzki i obywatelski, do którego z prawdziwą otuchą wzywam uprzejmie Szanownych P. T. Grodu tego mieszkańców!

Kraków dnia 23 Czerwca 1884.

Dr. Weigel, Prezydent miasta.

Z pod Tyńca, 23 czerwca (Koresp. *Now. Ref.*). Czuć się daje brak pomocy. Wielu mieszkańców od piątku mieści się na dachach bez pożywienia. Brak paszy zupełny. Domy bliżej Wisły położone otoczone wodą.

Wieliczka, 23 czerwca, (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 22 czerwca podpisany został akt notaryalny skryptu przez prezesa i dwóch członków Wydziału rady powiatowej w celu zaciągnięcia pożyczki **35.000** złr., dla przyjścia w pomoc ludności powodzią nawiedzonej. Równocześnie zawiązał się komitet z członków Wydziału, prezesa Adolfa Lipowskiego członka Wydziału burmistrza br. Floryana Nowackiego i członka Wydziału c. k. notaryusza Wacława Adamskiego, który zawezwał pełną Radę powiatową na dzień 27 czerwca 1884, dla powzięcia dalszych uchwał, co do rozdawania bezzwrotnych zapomóg i obmyślenia dalszych środków ratowania ludności zagrożonej głodem.

Bochnia, 23 czerwca (Koresp. *Nowej Reformy*). Telegramem doniosłem o szkodach zrządzonych wylewem w Niedarach sprawdzonych naocznie.

PSYCHE.

Opowiadanie

STORM'A.

(Dokończenie).

Nieświadomie rzuciła matka wielce donośne słowo; syn nieodpowiedział na nie, niemiał siły, bo mu serce na nie gwałtownie bić zaczęło; ale tego samego wieczora jeszcze wysłał list do portowego miasta.

Odpowiedzi oczekiwał lada chwila. Drzwi się otwarły. Jest list.

— „Od Ernesta!“ — wyrazy te wypadły z jego stęsknionej piersi; rozerwał kopertę i pochłaniał oczyma znane pismo przyjaciela.

— „Wiedziałem dobrze — przeczuwałem, że przybędziesz do mnie. — Od kiedy Twój posąg marmurowy porzucił ciszę Twej pracowni, od kiedy cały świat go ogląda, niejest już Nią; jest on, jak wszystkie, dziełem Twego artyzmu tylko. Teraz wyciągasz ramiona ku Żywej; przebieg jest tak prawidłowym, że byłby ci go każdy lekarz przepowiedział.

Czy zbliżywszy się do niej niebędziesz poznanym? Czy potęga fal — lub inna jaka? — zawarła jej wówczas dość silnie jasne oczy, — któż to rozstrzygnie?

Ufaj tylko! Przypominam Ci własne Twe hasło: bądź tylko prawym i czcij Bóstwo. Dawny Twoja izba i serdeczne uściśnienie przyjacielskiej dłoni, oczekują Ciebie. Ale Franciszku — posłuchaj mnie teraz spokojnie! — Pamiętasz jeszcze przecie, bo czytałeś także Owida — gdzieś we Wszechświecie, u troistej granicy między ziemią, powietrzem a wodą, stoi u samotnego szczytu spiżowe domostwo Rozgłosu; niezliczone wejścia prowadzą doń, dniem i nocą na oścież one otwarte; w domostwie tem niema spokoju, milczenie nieznajdzie w niem i jednego nawet dla siebie kącika; szmer głosów przebiega, jak kłęby wężyków nieustannie powały świetlic jego; wiecznie słychać w niem dźwięk wchodzących i wychodzących głosów; niemasz tak cichego szeptu, niemasz westchnienia z głębi piersi ludzkich wydanego, chociażby o tysiące mil odległych, których ostatniego echa, tuby niezłowiono, którychby dźwięczące ściany tego domostwa niepodawały jedna drugiej, i niewysyłały łakomemu uchu świata, dziesięciokrotnie i stokrotnie spotęgowanych.

Ztamtąd przyjść to musiało; stara bowiem Kasia kąpielowa niewygląda mi na plotkarkę. Ale ludzie wiedzą o tém, wierzaj mi, wiedzą o tém; mówią o tém wszyscy i wszędzie; jedynie imienia twego tylko — może szum fal wówczas je przygłuszył — niedoniosło do ich uszu wraz z resztą wieści spiżowe domostwo. Cieszę się, jak gdybym był aniołkiem rogatym, jak ta czereda nibyto bliźnich noskami swymi sznurkuje w powietrzu, jak strzyże słuchami, a jednak niczego niezławia.

Niemniej setki grubych a lubieżnych rąk, sięgają za Twoim pięknym motylem, chciałyby mu zetrzeć barwę ze skrzydeł.

On atoli rozwinął loty i wzniósł się w obłoki; kędy? dokąd? tego mi nawet spiżowe domostwo niechciało zdradzić dotychczas. —“

Przez chwilę już stała matka przed czytającym, badając jego wzruszone oblicze. Teraz zwrócił on wzrok swój ku niej:

— „Zabiorę moją Psychę z wystawy“, — rzekł chmurnie, — „a potém Mamo, puszczę się w drogę, ale nie ku morzu“.

* * *

Nadszedł dzień następny:

Tyle wiedział, że musi się puścić w drogę: musiał być sam z sobą; teraz niestać go było być synem Matce, przyjacielem przyjacielowi. Marzył o lesie nad Spreą, poprzerzynanym niezliczoną ilością cichych nurtów, w którego cieniach kiedyś, ze swym przyjacielem malarzem, w popołudniowych godzinach skwarnego lata się zabłąkał. Teraz nawet owiewało go chłodem ożywczym samo wspomnienie jazdy czółnem pomiędzy zwieszającemi się osikami, wśród szemrzących szuwarów i szerokich liści lilii wodnych. Kroczył coraz szybciej wzdłuż okurzonych lip ulicy stołecznej; mógł jutro odjechać; nie, dzisiaj jeszcze. Raz jeden tylko chciał zobaczyć Psychę swoją, i powierzyć ją potem usłużnemu druchowi, by ten ją zabrał z wystawy.

Słońce niepodeszło jeszcze w górę. Otwarte już były wprawdzie podwoje gmachu Akademii sztuk pięknych, ale niewybiła godzina tłumnego przypływu publiczności. Tylko w salach górnego piętra, zawierającego wystawę obrazów, stało kilka osób tu i ówdzie przed jednym lub drugim obrazem; w salach dolnych, przybytku rzeźb, niebyło jak się zdawało nikogo. Zwróconém ku zachodowi, ocienionem gęsto-liściastymi kasztanami, zbywało o tej rannej godzinie jasnego światła; drżała jeszcze jutrzenka dziewicza w tych wysokich komnatach, których postacie marmurowe stały osamotnione w swej piękności, jakby otulone poważnem milczeniem.

A jednak, musiał i tu już wejść ktoś ze zwiedzających; gdy bowiem młody rzeźbiarz otwierał drzwi wchodowej sali, doszedł go odgłos, cichego lekkiego kroku, z ostatnich pokojów. On wchodził także, pomimo, iż się czuł tu we własnym domu, tak ostrożnie, jak gdyby niechciał rozbudzić echa uspionego w tych komnatach.

Zatrzymał się w środkowej sali przed Wenerą, przyglądającą się po raz pierwszy Wszechświatowi słonecznemu z nawpół otwierającej się konchy. Ale wzrok jego przemknął obojętnie po rozkosznej postaci, utworzonej upojoną w zmysłowości dłonią artysty; nieumiał sam sobie zdać sprawy dlaczego się zatrzymał przed tak obcym mu kształtem. Własne dzieło stało obok, w ostatniej sali; na to tylko przyszedł, by raz jeszcze zbadać, jaką część tajemnicy ono mimowoli jego zdradzić zdołało? a może — by w postaci marmurowej pożegnać Żyjącą. Nagle zdawało mu się, jakoby postać wśród głuchej ciszy komnat doń się przytuliła, zdało mu się, że słyszy przez otwarte podwoje westchnienie, wznoszące się z pięknej piersi kamiennej.

— W tém — to nie ułuda — doszedł uszu jego odgłos skargi ztamtąd; raz tylko słyszał podobną, gdy raniona łania umierała na polanie leśnej.

Szybko przestąpił próg; ale niezrobił kroku więcej. Tam — u jednej z wyniosłych kolumn porfirowych, dźwigających stropy komnaty, stało wsparte o nią dziewczę, zawsze jeszcze pączek dziewczęcy, ale jakoby złamany, i poglądał szeroko otwartemi oczętami na grupę marmurową; u stóp jej leżały parasolka i kapelusik słomiany. Zwróciła teraz główkę, i spotkały się ich źrenice. Spotkanie to było błyskawiczne, zalało blaskiem przestrzeń ich dzielącą; cudne, ku rzeźbiarzowi zwrócone oblicze dziewczęce, skamieniało niby pod wrażeniem grozy nieokreślonej. Dziewczę stało w miejscu; gibkie jego ciało schylone było jak ku ucieczce, chociaż ramiona opadły nieruchomie; tylko źrenice dziewczęcia obiegały przestrzeń; czy one wyjścia szukały?

Nadaremnie — u progu wiodącego ku swobodzie, stał ten piękny straszny mąż, przed którym — od tak dawna już — w myśli nawet schronić się starała; stał on wprawdzie dotąd nieruchomie, jak i dziewczę samo; ale ramiona jego wyciągnięte były ku dziewczęciu.

Raz jeszcze odważyła się spojrzeć nań; potem, jak bezradna dziecina, ukryła twarzyczkę w rączętach; opuściła ją odwaga.

Chwilę jeszcze wahała się szala przeznaczenia między życiem a śmiercią; ale niedłużej już.

— „Psyche! słodka, urocza Psyche!“ — wyrwało się z ust jego; oboma dłońmi ujął ją w niewolę.

Ona schyliła główkę, on ujrzał, jak oczęta jej omdlewały nakształt gwiazd w noc sierpniową. Niewypuścił jej; w zachwycie potężnym podniósł ją w objęciu; schylił usta ku jej główinie, i szeptem, ale grzmiącym rozkoszą, wyrzekł do niej słowa, wymarzone niegdyś daleko od niej:

— „Teraz cię już nigdy nieopuszczę; nieoddam cię już żadnemu Bogu!“

Tu poruszyły się także urocze usteczka dziewczęcia.

— „Powiedz: nigdy!“ — doszło go jak powiew kwiatowy: — „inaczej dzisiaj jeszcze oślepnę ze wstydu!“

— „Nigdy“ — zawołał głośno; jak grzmot o losach świata rozstrzygający rozległ się głos jego u ścian wysokiej komnaty. — Nigdy, jak długo będę pod światłem słonecznem!“

— „Nie; powiedz: nigdy przez wieczność całą?“

— „Nigdy... przez wieczność całą! — I tam, w dole wśród szemrzących cieniów z Tobą będą zawsze!“

Wzrok jego spoczywał na słodkiem obliczu, zwróconém ku niemu ciągle, chociaż powieki zasłaniały jej oczęta. Teraz podniosły się lekko jej rzęsy; zrazu wachające jeszcze, potem spoglądała na niego coraz ufniej, i z każdą chwilą wzmagał się dziwny jakiś odblask słoneczny, odzwierciedlający się na jej lubej twarzyczce.

Jak długo trzymał ją tak u piersi swojej? — Któżby mógł powiedzieć! — Pierwszym odgłosem świata, dolatującym do nich, był lot ptaszyny, fruwającej z drzewa kasztanu popod oknami. To ich ocknęło; spuścił ją lekko ku ziemi, ale jednem ramieniem obejmował zawsze jeszcze wiotką postać.

— „Ale ty! — i zdawało się jakby ze zdumieniem po raz pierwszy ją oglądał — „ty moja piękna a żywa, kto cię tu sprowadził? Czy może szczęście bezwiednie do nas zleciało?“

Wskazując nieśmiało paluszkiem na grupę marmurową i tuląc zarazem główkę u łona jego. „to“ szepnęła. Mówili, że to ze wszystkiego najbardziej urocze.“ I dodała tak cicho, że się aż ku usteczkom jej pochylić musiał, by szmer słów jej uchwycić: „musiałam to sama zobaczyć, nim oni przyjdą. Strach mnie jakiś pędził... nie, niepytaj mnie! niewiem co! ale tu bałam się bardzo.“

— „Jacy oni?“ — zapytał.

O nędzy panującej w Niedarach można się przekonać, iż kobieta jedna popas w wodzie brocząc szukała trawy, tak zwanej kapusty zajęczej, by nią siebie i dzieci pożywić. Z tej przyczyny przywieziony chleb ze składki miasta Bochni pochodzący i rozdany pomiędzy włościan dnia 22 b. m. był rzeczywistem dobrodziejstwem. Dzisiaj w Niedarach woda przybyła, a klęska jeszcze się powiększyła.

W Sierosławicach i Swiniarach naocznie przekonałem się, iż woda wiślana w dwóch miejscach dzisiaj w nocy o godzinie 12 i 4 z niedzieli na poniedziałek wały przerwała i całe Sierosławice i Swiniary zalała; ludzi i dobytek z domów na łodziach i galarach wywieziono, nieraz z niebezpieczeństwem życia. Jeden strażnik skarbowy biorąc dziecko na łódź z domu, wpadł do wody przy domu po samą szyję. Można sobie wyobrazić przestrach ludzi i zwierząt przy nagłem przybywaniu wody z powodu przerwania wałów. Dom pocztowy w Sierosławicach prawie po okna w wodzie, a poczmistrz na strychu. W domach włościan woda do okien i do dachów. Na Zielonej wiele domów zalanych, a chleb dostarcza się tylko na łodziach. — Grobla, największa osada także zalana, woda jednak do domów jeszcze się do godziny pół do piątej po południu nie dostała. Klęska ogromna, a zalane wsie potrzebują ratunku. Na razie z miasta Bochni ze składek posyła się codzień chleb najbardziej potrzebującym, mianowicie do Niedar, Sierosławic, Swiniar i Grobli, by mogli przynajmniej głód chwilowo zaspokoić. Tymczasem donoszę o klęskach tych włości, które najbardziej klęska nawiedzone zostały i które naocznie sprawdziłem, oprócz bowiem wymienionych ponosiły także znaczne straty przez zalew Mikluszowice, Bienkowice, Wyżyce, Cikowice, Przerawa i wiele innych, pomijając wsie górskie, z których dotąd dokładnych wiadomości nie mam.

Właśnie dowiaduję się, iż niebezpieczeństwo zalewu grozi Woli Batorskiej, Zabierzowi i Woli Zabierzowskiej, a Ispina i Trawniki mają być także zalane. Wsie wymienione należą do starostwa bocheńskiego, a o zalewach w starostwie brzeskiem nie donoszę, chociaż i tam Wisła zalała Karolówkę należącą do Dąbrówki; a prócz niej także podobno inne osady. Zdaje się, jak gdyby i niebiosa przeciwko biednej Galicyi wrogo stanęły, bo niedosyć, że nędza ze wszystkich kątów wygląda, to jeszcze w dodatku klęska elementarna niszczy w najżyźniejszych okolicach cały plon, który ludność dotkniętą miał przez rok wyżywić i choć częściowo długi i potrzeby jej zaspokoić.

Wola Rogowska, 23 czerwca (Korespondencya *N. Reformy*). Po dwu-dniowym deszczu nastąpił w tutejszej okolicy niepamiętny wylew Wisły i Dunajca, czyniąc ogromne spustoszenia na gruntach: Woli Rogowskiej, Przemykowskiej, Jagodnikach, Nowopolu, Demblinie, Pałuszycach, Miechowicach wielkich i małych, Wietrzychowicach, Jadownikach mokrych i t. d.

Z okolicznych klinem między Dunajcem a Wisłą położonych wyż wymienionych gmin, najwięcej ucierpiała Wola Rogowska, albowiem dla wyjątkowego niskiego położenia, zalewają jej grunta wody rzek: Wisły, Dunajca i nieznanej światu Olszówki.

Już 20 czerwca Wisła wodami Dunajca wyparta, sunęła w łożysko Olszówki przerzynające łąki i ogrody Woli Rogowskiej, z których pokoszone trawy i konicze uniosła, a stojące na kilka cali przymuliła; gdy zaś dnia 21 Wisła z swoją siłą wód nadeszła, a mając Dunajcem pod Opatowcem łożysko zaparte, w przeciągu sześciu godzin tak dalece się spiętrzyła, że w Woli Rogowskiej wszystkie ziemiopłody: żyto, pszenicę, jęczmień, owies, bób, groch, ziemniaki, fasolę, kapustę, buraki, marchew, cebulę, kwiaty w ogródkach, słowem całe tegoroczne nadzieje rolników, zupełnie zalała.

Nie dosyć na tem. Dnia 21 czerwca wieczorem, z głębi tutejszego powiatu, z poza Radłowa, żółwim wprawdzie krokiem, lecz wielką masą przedzierając się, z braku koryta, przez lasy, trawy i zboża, nadeszły wody Olszówki, a zastawszy w Woli Rogowskiej tamę wód Wisły i Dunajca, odciąwszy gminę od reszty świata, zgórowały teren o tyle, że dwie trzecich mieszkańców musiało ustąpić z końmi, bydłem, trzodą chlewną, z wszelkimi ruchomościami, ze swoich mieszkań na strych, lub szukać schronienia u szczęśliwszych nieco wyżej położonych sąsiadów.

Straszliwy to był widok, przy zapadającej nocy, patrząc, jak naprędce sporządzali mieszkańcy z wrotni od stodół, z lasek, ze drzwi, z drzewa, tratwy dla ratowania się, a uszy i serce rozdzierały narzekania mężczyzn, płacz kobiet, krzyk dzieci, rżenie koni, ryk bydła, kwiczenie trzody, wycie psów etc.

Do rozpaczliwego położenia mieszkańców w Woli Rogowskiej, przyczynił się także co roku powtarzający się przednowek, gdyż tutaj każdego roku po wylewie wyż wymienionych trzech rzek, gmina Wola Rogowska ponosi stosunkowo mniejsze lub większe szkody w ziemiopłodach i więcej żyje ze zarobku jak z roli, zatem żadnych a żadnych zasobów ani w zbożu, ani w pieniądzach, ani nawet w odzieży mieć nie może; nie jeden oczekiwał środy, by za ostatni zarobiony na flisie holowniczym cent, kupić w Radłowie na targu dla siebie i dzieci garść zboża na chleb — lecz deszcze nie pozwoliły korzystać z targu, a tymczasem katastrofa nastąpiła i zastała dużo familij głodnych, bardzo głodnych, tożsamo i o bydle da się powiedzieć.

Na większe nieszczęście deszcz co dzień pada, wody Wisły i Dunajca podsycane wodami Olszówki, ani na cal nie ustępują i według doświadczenia w najlepszym razie, z onej kotliny w jakiej Wola Rogowska leży, dopiero za parę tygodni odpłynąć mogą, zostawiając gołą ziemię. Nędza się szerzy, rozpacz ogarnia, pomocy! pomocy! pomocy!

Naprędce zawiązał się tu dnia 22 czerwca pod przewodnictwem zacnego włościanina, Tomasza Wilka, komitet dla niesienia najnieszczęśliwszym jakiejbądź pomocy, lecz z braku zasobów, ledwie ubolewać nad nimi może.

Czemu mimo usilnych kilkuletnich starań gminy Woli Rogowskiej, regulacya Olszówki i obwałowanie Wisły i Dunajca nie nastąpiło? Dlaczego dziś wskutek niewykonania tych robót, których kosztorys 24000 wynosi a okolica tutejsza wyżej nad pół miliona szkody poniosła? — później doniosę.

Gręboszów, 22 czerwca. Począwszy od stycznia br. mieliśmy prawie nieustanne deszcze, które w kwietniu wraz z zimnem niezwyłym nie pozwalały dokończyć robót w polach. Ziemniaki w kwietniu posadzone zgniły. Mimo tych deszczów ozieminy, żyta i pszenice bardzo pięknie się przedstawiały. W początku maja wszystko było nie źle, następnie nastała niezwykła posucha. Przez cały maj przy zupełnie wypogodzonem niebie, mgła od rana do wieczora otaczała słońce. W końcu maja poczęły jęczmiona i pszenice spodem przysychać. Od początku czerwca nastały częstsze deszcze, zboża tak zimowe, jak jare poczęto z wyjątkiem żyta zżynać. Dnia 15 czerwca spadł deszcz, który z małemi przerwami trwał do 18 czerwca. Od 18 czerwca padał deszcz nieustanny we dnie i w nocy do 20 rano. Dziewiętnastego wieczór już wystąpiła Wisła wraz z Dunajcem z łożyska. Dwudziestego Dunajec u Ujścia do Wisły wzniósł się na dwa sągi nad stan zwykły. Ośmnastego i dwudziestego spadło w Ujściu Jezuickiem 77 Hktl. wody na metr kwadratowy.

Dnia 20 czerwca zalał Dunajec po wał wszystkie pola w folwarku Okręgu i całe Ujście Jezuickie do wału. Woda sięgała do progu domu cłowego w Ujściu Jezuickiem na znacznym wzgórku podniesionego.

Z wyżyny Opalowieckiej Dunajec wraz z Wisłą, Uszwicą i Kabą zalał całą przestrzeń między temi rzekami, a ku południowi oko nie dosięgło krańca wód.

Dnia 21 czerwca o ósmej wieczór poczęła Wisła opadać, lecz nader wolno. Około 9-tej godziny tego dnia opadła na dwa cale. Gdy w tym samym czasie sam Dunajec na łokieć opadł. Dnia 22 czerwca wieczór stan wody na Wiśle pod Kansami był taki jak dnia 20 wieczór. Dnia 21 od 9 godziny wieczór przez noc deszcz nie padał, za to o szóstej dnia 22 czerwca mieliśmy prawie oberwanie chmury, — następnie powtarzał się deszcz ulewny prawie do godziny 4 po południu. Dla tego, chociaż w Kącie między Dunajcem i Wisłą wały wody wytrzymały, prawie cała okolica stoi pod wodą co tem gorzej, gdy dzikie wody sziuzami nie odpływają. Począwszy od Dunajca w kierunku ku wschodowi po Breń i od Wisły do Żabna, mimo nieprzerwanych wałów, z bardzo małemi wyjątkami prawie wszystko pod wodą i w wodzie.

Drzewa budulcowego i sągowego tyle płynęło Dunajcem dnia 19 i 20 czerwca, że cała przestrzeń Dunajca bardzo szeroko rozlanego pokryta była szczelnie drzewem. Za tem drzewem puszczali się chłopi na wątłych łódkach na prąd i bałwany wód Dunajca i Wisły z prawdziwem zuchwalstwem. Jeden wieśniak z Karsu przewoził żydów przez Wisłę pod Karsami dwa razy w małej łódce. Przepływał dwa razy przestrzeń wody rwiącej, z pewnością przeszło trzy kilometry wynoszącą. Dziś dnia 23 czerwca stan wody jeszcze wysoki, która bardzo leniwo opada. Pszenice coraz więcej żółkną, pola pszenicą zasiane przedstawiają się jak przed żniwami na parę tygodni, a jeszcze nie wykłosowane.

Wał koło Wisły, a mianowicie między Biskupicami i Borusawą jest tak przemoknięty, że całą laskę z łatwością wbić można, a spodem wału sączy się woda. Zmuszony wodą wjechać w Biskupicach na wał dnia 20 czerwca, zastałem go tak zrjunowanym wozami, że koła wózka prawie po piasty więzgły, a co kilkanaście kroków wpadały koła w dół wybity wśród wału. Wał jest tak zniszczony od Borusawy przez Karsy, Zawierzbie i Biskupice, niegdyś zaokrąglony, obecnie jest tak zjeżdżony, że na wale dwa wozy się mogą minąć. To jest przyczyną, że wał rozmókł, bo woda stojąca w kolejach i dołach przecieka przez wał do ogrodów.

Zapytałem wójta z Biskupic, kto tak wał zniszczył, odpowiedział, że postawił zaporę na wale, ale wałowy, kazał ją usunąć, że oznajmił to w starostwie, ale mu powiedziano, że nie wolno na wale stawiać zaporu, i że wałem wolno jeździć!

Jeżeli pod opieką starostwa i wałowego dalej wałem będzie się jeździć, za kilka lat, jeżeli się wylew nie powtórzy, wał zniknie, bo że obecnie wał wytrzymał prąd wody, to już prawie do cudów zaliczyć należy, lecz drugiego takiego wylewu nie wytrzyma.

Wały koło Dunajca i Wisły zapewniają byt mieszkańców, powinny więc być otoczone wielką opieką, tymczasem są one bez opieki, bo zniszczone, przynajmniej w tych tu stronach.

Ropczyce, 22 czerwca (Koresp. *Nowej Reformy*). Dnia 17, 18 i 19 b. m. ciągłe, ulewne deszcze padały u nas bezustannie. W dniu 19 o godzinie 3 nad ranem wody wystąpiły z koryta rzeczki Wielopolki i zalały Ropczyce wraz z przyległemi gminami. Piętrzenie się mas wodnych było raptowne tak dalece, że ludność zamieszkała w nizinach zaledwie tyle miała czasu, aby się schronić na dachy. Miasteczko nasze z ulicami było pod wodą — ulice niektóre wyżej położone zalane nie były. Wody, pomimo wylania znacznie się podniosły i do mieszkań oknami wpływały, ruszając podstawami domów. Zestraszona ludność, zwłaszcza w gminie Chechłach, wołała ratunku. P. Beneschko, rotmistrz 11 pułku dragonów, z własnego mieszkania wyniosłszy żonę i dzieci na rękach, pospieszył z całym szwadronem na ratunek zagrożonym Chechłom. Pomimo że mosty i droga powiatowa przez Chechły prowadząca była $1^1/_2$ metra pod wodą, pan Beneszko wraz z całym szwadronem przebywał tę część chcąc dotrzeć do miejsc zagrożonych. Urzędnik Starostwa p. Nenyczko wszędzie był obecnym wraz z tutejszym posterunkiem żandarmeryi. Wyratowano kilka kobiet i dzieci. Ratunek dalszy nie był możliwy, bo prąd wody zagrażał wojsku a tratwy z deszczek na prędce zbite były niedostateczne. Dnia 20 wody spadły, jednak nad ranem około godziny 2 ponownie się spiętrzyły, wylały i znowu niezmordowane organa bezpieczeństwa wraz z tutejszym szwadronem dragonów do czynności powołały. Strach paniczny ludność ogarnął, która już trzecią noc o głodzie bezsennie spędziła na dachach. Dom proboszcza ks. dra Jana Krysiaka, położony na pagórku, był schronieniem dla wielu familij, a gościnny proboszcz nie szczędząc trudu podejmował strapionych z całą starannością i serdecznością. Należy się więc wyżej wymienionym panom i ks. drowi Janowi Krysiakowi od nas publiczne złożyć podziękowanie.

Dnia 21 wody opadać zaczęły. Włościanie z załamanemi rękami spoglądają na zniszczone plony. Straty ogromne, zboże przymulone, ziemniaki zniszczone, komunikacye na około przerwane.

Obecnie mimo najlepszych może chęci dzisiejszej polityki „stania“ żądamy, aby to „stanie“ raz przerwane zostało czynną pomocą rządu dla mieszkańców zrujnowanych powodzią. Obawiamy się tylko dobrych chęci rządowych, bo nam tu potrzeba materyalnej pomocy.

Gazeta Polska czerniowiecka pisze:

Halicz, 20 czerwca. Od Bursztyna aż po Jezupol wylał Dniestr. Cała przestrzeń z prawej i z lewej strony toru kolejowego na dobrą milę wszerz zalana wodą zupełnie. Nieszczęśliwi mieszkańcy poprzenosili się z całym dobytkiem na miejsca powodzią nienaruszone i tam pod gołem niebem wyczekują bożego zmiłowania. Na całej przestrzeni zalanej wodą widać krążące tratwy i czółenka. Chłopi z miejsc mniej zalanych wydobywają jarzynę tykami lub grabiami. W niektórych wsiach położonych po lewej stronie toru kolejowego (jadąc ze Lwowa) woda stoi na kilka stóp wysoko, czasem sięga aż wierzchołków wierzb. Z Halicza do Jezupola przy torze kolejowym pobudowano płoty z desek. Szkoda, jaką powódź ta wyrządziła, nie da się na razie obliczyć, jest jednak ogromną.

Przerwa na kolei przemysko-łupkowskiej koło Ustrzyk będzie wymagać nieco dłuższej naprawy. Grobla bowiem kolejna jest zniszczoną na długości przeszło 60 metrów.

Według wiadomości nadeszłych dnia 22 czerwca z linii kolei lwowsko-czerniowieckiej woda na Dniestrze pod Haliczem podniosła się do wysokości 4·25 m. po nad zero. Przez wybudowanie wału ochronnego na długość 600 metrów zdołano linię kolejową od przerwy nasypu uchronić. Niebezpieczeństwo minęło. Dyrektor ruchu p. Wierzbicki zarządził wszelkie środki ochronne i sam kierował robotami przy budowie całej.

Obszaru przez powódź uszkodzonych gruntów nawet w przybliżeniu podać niepodobna. Jest dotąd rzeczą pewną, że z 74 powiatów 44, jak dotąd wiadomo, zostało dotkniętych katastrofą. Szkody ocenić można na dziesiątki milionów.

Jarosław, 21 czerwca. Do zerwania mostu krajowego na Sanie przyczyniło się zerwanie mostu w Radymnie, którego materyał pędem naniesiony zburzył do reszty lodowce, a następnie poderwał filary samego mostu. Wiele wsi zalanych, szkody nieobliczalne. Rozpacz między ludem wielka, bo zboża wylewem niezabrane, wyległy od słoty. Po zerwaniu mostu, komunikacya z prawym brzegiem zerwana na czas dłuższy. Woda doszła o godzinie 8 z rana do 5 metrów. Woda podmuliła niektóre domy i musiano je rozebrać. Część mostu zerwanego ugrzęzła koło Szówska w dobrach ks. Jerzego Czartoryskiego. Wieśniacy przymocowali go linami do drzew. Poniżej Jarosławia szerokość wylewu $^3/_4$ mili. W dobrach Czartoryskich nieobliczalne szkody. Oblane do koła wioski sterczą jak wyspy wśród morza.

Jarosław, 22 czerwca. Bardzo dotknięte wsie: Witlin, Wysock, Łazy, Dunkowice, Charytany, Nienowice, Słubno, Michałówka, Grabowiec i Świete. Mniej dotknięte: Surochów, Tuczempy, Musina, Garbarze, Sobiecin i okolica Sieniawy.

Mielec, 23 czerwca. Kiełków, Podole Xiążnice, Podleszany, Goleszów zalane w większej części. W Czerwi, Glinach, Radomyślu, Wampieszowie straszne zniszczenia. Wał wiślany w Połańcach przerwany.

Nisko, 22 czerwca. Najbardziej dotknięte: Koziarnia, Kopki, Bieliny, Bieliniec, Nowawieś, Wolina, Wielka Tanewska, a na prawym brzegu Sanu Kuszyna, Golce i Borki. Z Tarnobrzegu donoszą o groźnych wylewach we Wrzawach, Gorzycach, Rzeczycach, Zalesiu, Ostrówku, Trześni i Nadbrzeźni.

Rzeszów, 21 czerwca. Od niedzieli deszcz ciągle pada. Wieczorem stan wody na Wisłoku wynosił 5 metrów nad zero. Przedmieścia Drabinianka, Maćkówka, Wisłoczysko zalane. Musiano przy pomocy żandarmeryi opróżniać mieszkania i ludzi przewozić. Okazał się dotkliwy brak łodzi. Zaledwie znaleziono dwie lub trzy zdatne do użycia. W kilku miejscach zbito z drzewa tratwy do przewożenia bydła i rzeczy. Domorodna Mikoszka rozbujała się i zalała łąki prawie w śródmieściu obok kamienic Boczkowskiego i Holcera. Wystąpi ona zapewne około ulicy Bernardyńskiej, Głogowskiej i Zielonej. Opad atmosferyczny 30·8. Biała koło Tyczyna wystąpiła z brzegów, robiąc ogromne szkody w młynie hr. L. Wodzickiego i willi p. E. Jędrzejowicza. Staromieście, Jasiouka, Zaczernie, Krasne prawie zupełnie zalane. Most przed Przeworskiem zagrożony. Część cmentarza chrześciańskiego pod wodą.

Pod Warszawą Wisła w sobotę o godzinie 9 wieczorem wynosiła już 8 stóp, a przybór jej coraz bardziej się wzmagał. Przystań wioślarzy wnet zbliżono bardziej do brzegu, łazienki letnie umocowano. Wszelkie mielizny na rzecze znikły. Tu i owdzie płyną rozmaite sprzęty domowe z dalszych snać przyniesione okolicy.

Następnego dnia przybór ciągle się zwiększał. O godzinie 3 po południu poziom wody wynosił stóp 17. W okolicach Warszawy wsie Siekierki, Gocławek, Zarzno, Morysinek mają łąki zalane. Woda zabrała całe stogi siana. Tamy pod Saską Kępą zostały zerwane, cała Kępa, z wyjątkiem górzystych miejscowości, doszczętnie zalana. Most łączący Pragę z Saską Kępą porwała woda i rozbiła na drobne kawałki. Na ratunek powodzianom z Saskiej Kępy wciąż przesyłane są łodzie. W nocy woda dosięgła 21 stóp 5 cali. Na ulicy Browarnej, Rybakach i w kilku miejscach na Maryensztacie woda wydobyła się z kanałów. Piwnice w wielu domach zalane. Na Browarnej pływa kilka łódek. Mieszkańcy czemprędzej się ztamtąd wyprowadzają. Popłoch panuje wielki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 czerwca

Ministerstwo odpowiedziało na uchwały sejmowe w sprawie regulacyi rzek: Co do rzek spławnych rząd powołuje się na to, co uczynił ostatniemi czasy, mianowicie na znaczne podwyższenie dotacyi; na rzeki niespławne rząd gotów poświęcić 33 do 40 procent z zastrzeżeniem zezwolenia Rady państwa. Na razie proponuje rząd krajowi regulacyę górnej Wisły i Przemszy.

Wybory do sejmu węgierskiego już całkowicie ukończone. — Liberalni zyskali 231 krzeseł, a więc o dwa więcej, niż w początku ostatniego peryodu prawodawczego. Rząd ma zatem za sobą większość 56 głosów w sprawach wewnętrznej polityki, a nawet w tych sprawach, gdzie i Kroaci mają swój głos, ma za sobą większość 21 głosów. — Umiarkowana opozycya liczy o dziewięciu członków mniej, niż na początku przeszłej kadencyi, skrajna lewica wyszła z urn wyborczych słabszą o 13 głosów. Największe stosunkowo zwycięztwo odnieśli anti-semici, którzy mieć będą 17 krzeseł w parlamencie.

Z urzędowej *Nowoje Wremia* dowiadujemy się, że poseł rosyjski Nelidow otrzymał polecenie, aby natychmiast zażądał wypłacenia Rosyi reszty długu wojennego w sumie 200.000 lirów. Nelidow wywiązał się z tego polecenia prawdziwie po moskiewsku — energia jego przybrała formę brutalnych gróźb, a nadto zwrócił uwagę Turcyi, że kończący się właśnie traktat handlowy wtedy tylko Rosya przedłużyć się zdecyduje, jeżeli Turcya wielkie poczyni ustępstwa na rzecz Rosyi. Turcya ma się uciec pod opiekę mocarstw i wystosować notę, w której rosyjskie pretensye ogłosi jako niemożliwe, nie chcąc jednak wprost z Rosyą się zetrzeć, zażąda wybrania europejskiej komisyi, któraby te żądania rozpatrzyła i słusznie oceniła.

W sprawie prawa wyborczego dla kobiet zwołały londyńskie kobiety do St. James Hall meeting, na którym odradowano nad polityczną emancypacyą kobiet. Mężczyzn nie wielu przybyło. Przewodniczyła pani dr. Garett-Anderson. Na wniosek miss Becker uchwalono rezolucyę, w której oświadczano, że reforma wyborcza nie może być dotąd uważaną za doskonałą i zadowalniającą, dokąd nie uwzględni przynależnych kobietom praw do zabierania głosu w kwestyach prawodawczych. Druga rezolucya wyraża nadzieję, że Izba lordów przy sposobności obrad nad billem wyborczym zechce również zastanowić się bezstronnie nad żądaniami angielskich kobiet i przyznać odpowiednio uzdolnionym prawo zasiadania w parlamencie.

Wicekról Irlandyi, Spencer, zmienił znowu swój zamiar i pojedzie do Belfort. Rada tego miasta, w obawie, aby ludność wzburzona ostatniemi rozporządzeniami rządu, faworyzującego narodowców z pokrzywdzeniem oranżystów, nie dopuściła się jakiego skandalu, postanowiła ściągnąć 400 policyantów z Ulster. Ale ta myśl nie utrzymała się wobec przekonania, że taka ilość sprowadzonych do miasta żandarmów, bardziejby jeszcze rozirytowała ludność, co sprowadzićby mogło bardzo smutną katastrofę. — Postąpiono więc sobie inaczej. Zwołano do botanicznego ogrodu w Belfast meeting, na którym było do 30 tysięcy ludzi, a przewodniczący, lord Hamilton, wraz z lordem Arturem Mill, wielkim mistrzem loży oranżystów, wzywali obecnych jako wiernych poddanych królowej Wiktoryi do wstrzymania się od wszelkich demonstracyj przeciwko wicekrólowi, który przybyć ma do miasta jako zastępca królowej. Złą jego administracyę w Irlandyi usprawiedliwić się starali ci panowie okolicznością, iż Spencer jest tylko narzędziem w rękach rządu Gladstona i czynić musi, co mu z Londynu nakażą.

Ciekawe szczegóły podaje jedno z paryskich pism o zamiarach irlandzkich Fenian względem Anglii. Głównie mowa tu o dawniejszym przywódcy feniańskiego związku James Stefens'ie, który nie pochwala polityki dynamitowej partyi O'Donnovan Rossy.

Przygotowuje się on do zwołania wybitniejszych patryotów w Chicago, gdzie pragnie rozwinąć przed nimi swój program polityczny, zarówno potępiający czyny gwałtowne, jak i parnellistowską politykę, która zmierza tylko do uzyskania od Anglii pewnych ulg dla irlandzkich dzierżawców. Stephens oświadcza, że Irlandya przedewszystkiem dążyć powinna do zdobycia sobie własnego narodowego prawodawstwa — a ten cel zeszedł obecnie na ostatni plan. Potrzeba więc ten cel znowu podjąć, postawić go przed oczy całego narodu i w usiłowaniach do przeprowadzenia go postępować według starej metody „braterskiego związku Fenian“. Najpierw więc wojskowo organizować lud, aby w razie potrzeby z bronią w ręku upomnieć się legalnie o swoje prawa. Agitacya bowiem taka, jak ją dziś prowadzą jest bezskuteczną a demoralizującą.

Inne znów plany wychodzą od partyi „nieprzejednanych“. Jeden z najskrajniejszych jej stronników podał myśl, aby wzniósłszy się w powietrze balonem, zarzucić Londyn dynamitowemi petardami. Irlandczyk ten jest to podobno śmiały żeglarz powietrzny a przytem entuzyastycznie rozmiłowany w swym planie. Nie wahałby się porą nocną wsiąść w balon i wykonać ten czyn zniszczenia. O'Donnavan wydelegował komisyę do zbadania, które place mają uledz zniszczeniu.

Z Madrytu donoszą, że 19 bm. odbyło się posiedzenie ministrów pod przewodnictwem króla. Omawiano kwestyę marokańską. Minister spraw zewnętrznych, Senor Eldnayen, przedłożył swoim kolegom depesze, jakie ostatniemi czasy w sprawie Marokko wymieniły rządy: hiszpański, włoski, niemiecki i inne. Skutkiem tego pojawiły się we wszystkich madryckich ministeryalnych dziennikach równobrzmiące artykuły, w których rząd oświadcza, iż wraz z innemi interesowanemi mocarstwami bronić będzie praw hiszpańskich do północnej Afryki wytrwale. W tej samej kwestyi zażądał kiedyś mrgr. Armijo w kongresie imieniem liberalnej opozycyi, przedstawienia wszystkich dat, odnoszących się do akcyi hiszpańskiej w Marokko.

Do Wadi Halfa nadeszła właśnie wiadomość z Dongoli, że tamtejszy Mudir otrzymał już drugi list od Mahdiego, w którym wzywa go, aby się stanowczo przeciw rządowi oświadczył i z nim połączył. Mahdi pisze w tym duchu: „Rozważ położenie swoje. Masz przed sobą dwie wcale różne drogi. Jeżeli zgodzisz się na mój plan i na moją stronę przejść zechcesz, uczynię cię gubernatorem w własnej swej prowincyi z tym zyskiem, że wszystkie podatki, które sobie według własnegu upodobania nałożysz, do ciebie tylko należeć będą. Jeżeli zaś odrzucisz moją łaskę i

---

— „Ci co tu ze mną przyszli: Wuj i Matka moja. Byłam z niemi tam, w salach wystawy obrazów; odbiegłam ich niespostrzeżenie.“

Tu przeleciało błyskawicą coś z dawnej figlarności po bladej jeszcze twarzyczce.

— „Ale ale“ — zawołała — „jak tobie na imię? Mój Boże! Ja nawet niewiem jak się ty nazywasz!“

— „Zgadnij kochanie!“

Potrząsła główką tak, że złote włosy oczęta jej zakryły.

— „Nie, zgaduj ty pierwej!“

— „Ja? Cóż ja mam zgadywać?“

— „Co masz zgadywać? Czyż ja niemam imienia?“

— „Ależ ja znam twe imię przecie oddawna!“

Odgarnął jej jedwabne włosy z czoła.

— „Patrzaj! Przecież ty to jesteś! O wierzaj mi, codzień rozmawiałem z tobą przez tyle dni długich, tak długich!“

Nieskryło dziewczę tym razem w dłoniach oblicza ciemnym zapłonionego szkarłatem; objęło rękoma szyję jego patrząc mu głęboko w oczy.

— „O jakie szczęście żeś ty artystą!“

Silnie przytulił do siebie ukochaną, i złożył po raz pierwszy pocałunek na jej dziewiczych ustach.

A potem powiedzieli sobie nawzajem swe imiona, tak cicho, jak gdyby one były tajemnicą, o której nawet otaczające ich postacie kamienne wiedzieć niepowinny — a usłyszawszy jego imię, zawołała:

— „O jak pięknie! Ty się niemogłeś inaczej nazywać!“

On patrzał rozmarzony na nią; niemógł pojąć, że się ona zwie „Marją“.

Roześmiała się, gdy jej to powiedział, i szepnęła doń:

— „Stara burmistrzowa mówi także, że imię moje na chrzcie przekręcono.“

— „Na chrzcie!“ — powtórzył prawie bezwiednie. — „Dziwna rzecz! Tyś chrzczona?“

Chwilę patrzała na niego pytająco; potém roześmieli się do siebie jak dwoje szczęśliwych dzieci.

Lecz nie sami tu już byli. U wejścia słychać było kroki, a w średniej sali pokazała się starsza ale jeszcze piękna kobieta, wsparta na ramieniu starca.

— „Twojej córeczki i tu nawet niema“ — rzekł ten ostatni, zlekka zaniepokojony.

Towarzyszka jego uśmiechnęła się.

— „Poznawszy ją bliżej, przekonasz się, że jej trzeba pozwolić chodzić własnemi ścieżkami; pewnie gdzieś na górze niemoże się od jakiegoś obrazu oderwać. Ale — Ocalona Psyche! gdzież ją znajdziemy?“

Zamiast odpowiedzi zawisło w tej chwili dziewczę u szyi matki.

„Ona tu jest matko; córka twoja jest nią! O bądźcie oboje dobremi i łaskawemi!“

Młode oczy błyszczały; przez otwarte usteczka wydobywał się pracowicie przytłumiony uczuciem oddech.

— „Dziecko moje, drogie moje dziecię!“

Matka chciała ją uspokoić; ale już ujęło dziewczę w radosnem pospiechu ręce obojga, spiesząc z niemi ku ostatniej sali, w której stał ukochany w niemym zachwycie przed dziełem swojem.

* *

Tam, w pracowni artysty, chodziła tymczasem małego wzrostu staruszka między posągami i modelami. Nieszła jej jakoś robota, pomimo ściereczki w ręku trzymanej, którą tu i ówdzie kurz zmiatała. Siadła wreszcie przy tablicy modelowej i wyrwało się jej ciche westchnienie — skarga do Nieba, dlaczego dorosłe dzieci, najlepsze nawet, oddalają się od serc matczynych? Zadumana patrzała na opróżnione teraz miejsce, w którem niedawno jeszcze stało ostatnie dzieło jej syna.

Wtem rozległ się w sieni odgłos kroków i rozmowy, i zanim się staruszka ocknęła ze smutnych myśli, zbliżyły się dwie pary ku niej.

Jedna z nich była jej zupełnie nieznaną, ale w parze drugiej, ten młodzieniec, na którego ramieniu spartém było to urocze dziewczę — nie, nawet jej stare oczy niemogły ją tak łudzić — to własny syn jej przecie!

Powstała zaniepokojona; ale już zbliżyli się do niej oboje piękni, i ujęli jej dłonie.

— „Matko, oto masz moją tajemnicę! Dziecię to twierdzi wprawdzie, że Marja jej na imię; ale widzisz przecie, że to jest Psyche, żywa, moja Psyche, dzięki której dzieła moje i ja żyć będziemy!“

Radośnie wzniósł głowę, i zwracając się ku nieskończonemu dziełu swemu, dorzucił:

— „I ciebie Walkirjo oswobodzi ona z zaczarowanego koła!

Staruszka trzymała teraz w swych dłoniach małe rączki Psychy; patrzała na nią badawczo, z podziwieniem prawie; ale powoli — tak ciepłem stało się jej spojrzenie, że wzruszone do głębi dziecię padło w nowej swej matki ramiona.

Młody artysta stał rozmarzony z głową pochyloną; zdało mu się iż słyszy z oddali szum fal morza północnego. Zdawało się że myślami swemi bohdankę aż ku niemu porwał? — bo wśród łez zwróciła się nagle doń, mówiąc:

— „Ale słuchaj, stara Kasia z łazienek musi być na naszem weselu!“

Słowa te przerwały ciszę, zmieniając ją w radosny śmiech szczęścia; i Faun zagrał wyraźnie na swym flecie, i z Niebios świeciło w całej pełni blasku swego słońce, zawsze to samo słońce Homera, opromieniając raz jeszcze, młode, rozkwitające losy ludzkie.

Pierwszy pociąg zawiózł krótki, ale grzmiący weselem list, ku północy, do starego miasta portzwego.

Błąd druku. Wskutek nieobecności tłómacza wkradła się do odcinku w Nr. 142 „N. Reformy“ omyłka. Zamiast: „patyczki do rzeźbienia“ winno być: „szpachle“, będące techniczną ich nazwą.

dłużej jeszcze ośmielisz się wbrew moim życzeniom postępować, wyślę natychmiast jednego z moich poddowódców przeciwko Dongoli, a wtedy biada wam! ani ty, ani ludzie twoi nie wyproszą się od śmierci. Wiesz, że przyrzeczenia moje dotrzymuję, a gubernatora z Darfur suto wynagrodziłem, gdyż mi się okazał posłusznym.“

Wybory miejskie.

W kronice zapisujemy fakt, dowodzący, jak dalece stronnictwo, które do niedawna dzierżyło w Krakowie monopol spraw publicznych, rozgorączkowało się agitacyą wyborczą. Jakiemi środkami ono agituje — jak nie gardzi żadnym środkiem, żadną plotką, żadną potwarzą — jak znajdujące się w ręku tego stronnictwa instytucye finansowe wpływają na tych, którzy ich w jakikolwiek sposób potrzebować mogą — na to codziennie moglibyśmy całe wiązanki ciekawych faktów dostarczyć. Wszakże nie o te fakta chodzi, które zresztą w każdej agitacyi się powtarzają; ale chodzi o to, co jest powodem, że się ci panowie tak bardzo w agitacyi zaciekają?

O co chodzi? O władzę, o wpływ, o możność dalszego prowadzenia gospodarki protekcyjnej, a przedewszystkiem chodzi o objęcie zupełnych rządów w mieście — o prezydenturę. Stronnictwo to, które zawsze wszystkich swoich przeciwników anarchistami nazywa, daje z siebie najlepszy przykład anarchicznego usposobienia. Jak Napoleon mawiał, że każdy żołnierz francuski nosi w tornistrze marszałkowską buławę — tak każdy, z należących do stronnictwa tego uprawnionym się czuje do berła burmistrzów krakowskich. Skutkiem tego każdoczesny prezydent miasta, zamiast doznawać ze strony radców miejskich pomocy i poparcia, walczyć musi z otwartym lub skrytym antagonizmem, z intrygami i knowaniami różnego rodzaju — a Rada miejska, zamiast poważnie, spokojnie i przedmiotowo załatwiać poruczone jej sprawy publicznego dobra, bywa widownią takich prawdziwie oburzających scen, jakich niedawno byliśmy świadkami.

Ten stan rzeczy dłużej trwać nie może. Administracya kuleć musi, jeżeli w niej zamiast systematycznej, porządnej, spokojnej pracy, jest atak lub podejście z jednej a konieczność obrony z drugiej strony. Najżywotniejsze interesy miasta idą wtedy na łup koteryjnych, ambitnych dążnostek. Pojęcie zarządu i władzy upada — zostaje wzajemne wypychanie się ze stanowisk. Wyborcy miasta Krakowa pragną temu raz koniec położyć. I dlatego przeciw liście, ułożonej przez komitet, który się sam wyborcom narzucił — w każdym kole i oddziale wyborczym podnosi się opozycya, pragnąca wprowadzić do Rady ludzi, którzyby stali po za koteryą, nie szli na jej lep, nie dali się nadużyć do czynności destrukcyjnej — ale wytknęli sobie program dodatniej pracy nad rozwojem miasta, uporządkowaniem jego administracyi, podniesieniem upadającego przemysłu, handlu i bytu ekonomicznego w ogóle. Strona przeciwna czuje, że fale tego ruchu samodzielnego wśród wyborców podmulają podwaliny jej bytu, że dla niej ta walka wyborcza jest walką o byt — i ztąd jej zaciekłość w tej walce. Tem silniej, tem energiczniej wystąpić powinny żywioły porządku i postępu, i niedając się złamać ani teroryzmowi, ani podszeptom strony przeciwnej, solidarnie głosować na kandydatów swego stronnictwa. Jako tacy są ogłoszeni przez komitet obywatelski Koła III — dla oddziału pierwszego (wielki przemysł) Alfred Biason, Tadeusz Romanowicz, Leib Süsser, Konrad Wentzel i Ludwik Zieleniewski; — dla oddziału drugiego (mały przemysł) dr. Zygmunt Blatteis, Władysław Bruśnicki, dr. Józef Rosenblatt i Adolf Siedlecki. Listę kandydatów następnych kół wyborczych ogłosimy w właściwym czasie.

Kronika.

Kraków, 24 czerwca

Od p. Władysława Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Paryż, 21 czerwca.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie bez przykrego uczucia, które zresztą każdy łatwo zrozumie, pozwalam sobie zabrać raz jeszcze głos w sprawie przewiezenia zwłok ś. p. Ojca mojego i dla uniknięcia pozoru polemizowania czy to z członkami komisyi, czy z tym lub owym organem opinii publicznej, upraszam Szanownego Pana o łaskawe zamieszczenie w *Nowej Reformie* tych słów kilku, które mniemam, że potrafią każdego bezstronnego przekonać, iż rodzina ś. p. Adama Mickiewicza nie stawia żadnych niemożliwych warunków ani przeszkód.

Życzeniem mego ojca wyrażonem przezeń po kilka razy było, aby zwłoki jego, w razie zgonu na emigracyi, spoczęły wraz ze zwłokami żony, pomiędzy grobami Polaków na cmentarzu w Montmorency. Dzieci jego przeto nie mogą mieć innego pragnienia, jak żeby popioły ich rodziców mogły pozostać nie rozdzielone i to pragnienie wyraziłem na komisyi. Jak ś. p. Ojciec mój nie przewidywał, że naród zechce uczcić jego pamięć przez pomieszczenie zwłok jego na Wawelu, tak dzieciom jego nie wypada stawiać żadnych warunków wobec objawu woli narodu, przed którą ustają wszelkie prawa familijne. Cokolwiek kraj w tej rzeczy postanowi, rodzina podda się temu bezwarunkowo, tylko od niej nie mogła wyjść inicyatywa rozłączenia popiołów rodzicielskich; takie nie inne było znaczenie mego oświadczenia na komisyi. Nie mogę pojąć dlaczego w niem upatrzono trudności i przeszkody.

Racz Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć zapewnienie mego prawdziwego szacunku.

Władysław Mickiewicz.

Agitacya wyborcza w mieście naszem, która chwilowo podczas powodzi przycichła, przybiera coraz szersze rozmiary i widocznie rozpala umysły, skoro nawet w najwyższych naukowych aferach sprowadza pewnego rodzaju zamięszanie pojęć pod względem przyzwoitej a nieprzyzwoitej agitacyi. Charakterystycznym jest fakt następujący, który przez kilku świadków potwierdzonym być może:

P. Władysław Grabowski, właściciel biura ogłoszeń, otrzymał wczoraj do rozlepienia odezwę komitetu obywatelskiego Koła III z listą kandydatów dla tegoż koła. Że ta odezwa nie podoba się sferom rządzącym, nic dziwnego, zwłaszcza, iż między kandydatami znajduje się nazwisko — *horrendum!* — Redaktora *Nowej Reformy*.

Około godziny 6 z wieczora spostrzegł p. Grabowski, że odezwę tę zdziera jeden z posługaczów. Będąc odpowiedzialnym za plakaty, zapytuje p. Gr. posługacza, jakiem prawem to czyni. Komisyoner odpowiedział, że jakiś Pan porządny kazał mu zdzierać plakaty, a kiedy tego uczynić nie chciał, ów Pan dał mu swój bilet. Z jakiemże zdziwieniem ujrzał p. Grabowski na tym bilecie nazwisko dra **Mieczysława Bochenka**, profesora nadzwyczajnego ekonomii politycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, i w tym roku członka senatu akademickiego, członka komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych, członka Towarzystwa ekonomistów austryackich, i dotychczas członka Rady miasta Krakowa i Wydziału wielkiego krakowskiej kasy oszczędności. P. Gr. przypuszczał, że jest to jakieś nadużycie ze strony komisyonera, udał się przeto do Dyrekcyi Policyi o opiekę nad plakatami. Policya wysłała p. Swolkiena wraz z jednym agentem policyjnym. Ci wyszukali komisyonera, który nazywa się Wołek, a ma numer 17. Posługacz wykazał się znowu biletem dra Bochenka a na zapytanie, czy zna tego Pana odpowiedział: „A któżby go nie znał? Taki niski, gruby, co to ich jest dwóch braci“. Jest więc wątpliwość wszelka usunięta. Komentarza fakt nie potrzebuje — wystarczy zapisać, że profesor Uniwersytetu kieruje zdzieraniem plakatów przeciwnego stronnictwa. Ogół sam wyrobi sobie opinię w tym przedmiocie.

Od naczelnika straży ogniowej p. Wincentego Eminowicza odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W tej chwili posłałem do Redakcyi *Czasu* poniżej przytoczone sprostowanie. Ze względu na doniosłość uczynionego mi zarzutu w pełnieniu obowiązków, proszę uprzejmie o zamieszczenie również w szpaltach dziennika *Nowa Reforma*.

„We wczorajszym numerze dziennika *Czas* p. dr. Bogusz wystąpił przeciw urzędowej działalności mojej z zarzutami, które jako zupełnie mijające się z prawdą, pomimo nawału zajęć bardziej ważnych w obecnej chwili, zmuszony jestem odeprzeć. A najpierw: nie widziałem p. Bogusza i nie rozmawiałem z nim w sprawie karty wyborczej p. Emilii Kicińskiej, właścicielki domu w Rynku, tem samem więc nieprawdą jest, jakobym p. Boguszowi odmówić miał wręczenia jej na mocy pełnomocnictwa.

Do pani Kicińskiej, jak i do wszystkich wyborców tylko II koła, którym wręczanie kart powierzone zostało straży miejskiej, posłałem kartę przez strażaka. Ten powrócił, nie wręczywszy karty, gdyż właścicielki p. Kicińskiej nie zastał, a dowiedział się, iż nie mieszka ona w Krakowie już od roku, ale gdzieś pod Warszawą. Szukać pełnomocnika nieobecnej nie było jego obowiązkiem. W parę dni później zgłosił się do mnie nie p. Bogusz, lecz fryzyer p. Erazmus i przedstawiając pełnomocnictwo wydane przez p. Kicińską dla p. Bogusza, zażądał wydania karty. Pełnomocnictwo napisane zostało na umyślnie drukowanym blankiecie, z datą 2 czerwca b. r., a jako świadkowie przy podpisie pani Kicińskiej podpisali się pp. Erazmus i tapicer Wieczorkowski. Z rozmowy mojej z p. Erazmusem dowiedziałem się, że pani Kicińska oddawna w Krakowie nie była, a ani p. Erazmus, ani drugi podpisany świadek p. Wieczorkowski nie byli obecni przy podpisaniu pełnomocnictwa, lecz uczynili to na żądanie p. dra Bogusza, jako zamieszkali w domu p. Kicińskiej“.

Czy taką plenipotencyę miałem obowiązek uważać za dostateczną i czy dozwolonemby mi było wręczać kartę wyborczą nawet nie upełnomocnionemu, lecz jego posłowi — każdy bezstronny odpowiedzieć sobie może.

Dzienniki lwowskie i listy z Galicyi wschodniej nie doszły nas dzisiaj.

Stan wody na Wiśle dziś o godzinie 9 rano (pod mostem podgórskim) 2 metry i 8 centimetr.

Komitet pomocy dla dotkniętych powodzią odbył wczoraj posiedzenie o godz. 7 wieczorem w pomieszkaniu delegata hr. Badeniego. Asygnowano dla mieszkańców okolicy zatopionej starostwa bocheńskiego kwotę 500 złr. na ręce wiceprezesa Rady powiatowej p. rejenta Konstantego Ramulta. Zamówiono znaczne dostawy chleba u piekarzy dla Kościelca, Kęt i innych bliżej Krakowa położonych miejscowości. Przyjęto do wiadomości telegramy z różnych okolic kraju.

Towarzystwo wioślarskie zaraz po zawiązaniu się miało sposobność zaszczytnie się odznaczyć w akcyi ratunkowej. W sobotę d. 21 b. m. pełniła łódź Tow. wiośl. „Wilga“ pod kierunkiem naczelnika przystani p. Staszczyka służbę komunikacyjną między domami wodą zalanymi na Wygodzie, Wenecyi i ulicy Wolskiej, a miastem przez całą noc. Z zagrożonych domów przewoziła mieszkańców i dobytek. W poniedziałek kursowała taż sama łódź między Kawiorami a Zwierzyńcem. Naczelnik przystani otrzymawszy od delegata komitetu ratunkowego słuchacza uniwersytetu p. Bednarskiego wiadomość, iż z żywnością do zalanych wsi Koła i Kątów dostać się nie może, zabrał tę żywność na łódź i udał się do miejsc zagrożonych. Ponieważ otrzymana żywność okazała się niedostateczną, przesłał naczelnik przystani raport przez p. Śliwińskiego słuchacza uniwersytetu, do komitetu ratunkowego z prośbą o nadesłanie większej ilości żywności i otrzymał za pośrednictwem p. prezydenta Weigla i prof. Zolla 160 bochenków chleba, 8 funtów słoniny i 6 flaszek wódki, które za pokwitowaniem między zgłodniałych rozdzielił. Łódź Tow. wiośl. odbyła czterokrotny kurs po wzburzonej Wiśle między Bielanami a wymienionemi miejscowościami. Gminy obdzielone żywnością złożyły pisemne podziękowanie dla komitetu ratunkowego i Tow. wioślarskiego. Prezes Towarzystwa hr. Sobiesław Mieroszowski osobiście był czynny w tej akcyi, wydawał stosowne polecenia, nie szczędząc trudów i bezsennych nocy.

Skutki wylewu w mieście. Z powodu wylewu Wisły i Rudawy zostały w znacznej części uszkodzone brzegi Rudawy od ulicy Smoleńsk aż do ul. Garncarskiej i dlatego ścieżka pod murem realności p. Baranowskiego nad Rudawą prowadząca, została przez urząd budownictwa miejskiego ze względów bezpieczeństwa publicznego dla przechodniów zamkniętą, zaś droga od ulicy Wolskiej ku Garncarskiej otwartą będzie tylko dla pieszych, a ruch wozowy wstrzymanym zostanie aż do ubezpieczenia brzegów. Komunikacya z Błoniami przez zupełne zniszczenie mostu wolskiego przerwaną będzie aż do wybudowania nowego mostu, lub naprawy obecnego, jeżeli da się uskutecznić. Częściowemu uszkodzeniu przez oberwanie się brzegów, uległa także droga miejska z Dajworu do rzezalni wiodąca, jak również droga przez wał ochronny z Rybaków do Skałki. Przywrócenie dawnej komunikacyi nastąpić będzie mogło dopiero po zupełnem opadnięciu wody w Wiśle i wtenczas również przekonać się będzie można dokładnie o wielkości uszkodzeń brzegów, które zwykle z zupełnem opadnięciem wody dopiero się usuwają.

Wystawa kursu praktycznych robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej pod dyrekcyą dyrektora p. Getlicha otwartą została z dniem 22 b. m. i trwać będzie do końca b. m. Opis tej nader zajmującej wystawy podamy później.

Z kolei Karola Ludwika. Od dnia dzisiejszego kursują na liniach kolei Karola Ludwika wszystkie pociągi z wyjątkiem pospiesznych pociągów nocnych nr. 1 i 2. Jutro zostanie prawdopodobnie cały ruch bez żadnych ograniczeń otwarty.

Odznaczenie przy powodzi. Podoficer inżynieryi 6 kompanii 1 batalionu w Krakowie załogą stojącego pułku p. Heygner, według urzędowo sprawdzonych raportów wyratował życie pod Bielanami 37 ludziom pozostającym w wodzie przy cegielni, odwożąc ich małą łódką w miejsce bezpieczne.

Pod klasztorem pp. Norbertanek na Zwierzyńcu włościanin z Ludwinówki ratując swoją krowę utonął wczoraj w Wiśle.

Akcya pomocnicza.

Od dra Jana Jodłowskiego otrzymujemy następujące pismo: W dniu wczorajszym popołudniu otrzymawszy 74 bochenki chleba od p. Prezydenta, z łaskawym i chętnym współudziałem pp. Wojciechowskiego rybaka i Rudnickiego kupca, wypłynęliśmy łódką w stronę ku Mogile, zwiedzając po drodze Bystrze, Łęk, Przewóz, Mogiłę i Kujawy Pleszowskie. Wszędzie gdzie można było dopływaliśmy łódką, sunąc przez pastwiska, wikle i zboża, z których ozime żyta i pszenice zaledwie kłosy z wody wysterczające w miejscach niższych, muskaliśmy naszym statkiem; jare zasiewy niewidziane na całej tej przestrzeni. W miejscach wyższych, z których wody już ustąpiły, zboża ozime przedstawiają się w bliskości brzegów powalone, przyciśnięte naniesionemi prądem wody roślinami pastewnemi, wraz z mułem — dalej silniej ujęte stoi, i gdyśmy się o nie pytali przybrzeżnych mieszkańców oświadczyli nam, że „jeszcze co niecc z nich będzie“.

Wiosenne zasiewy, z których już woda krótszy czas je pokrywając opadła, oprócz lekkiego zamulenia przedstawiają się jeszcze nie tak źle; — ale z tych co jeszcze są zanurzone nic nie będzie; toż samo i z ziemniakami.

Co do mieszkańców, dotkniętego zalewem pasu, chroniących się przeważnie po strychach swych chat, wraz ze sprowadzoną tam częścią inwentarza i dobytku, od kilku dni pozbawionych ciepłej strawy i chleba, znaleźliśmy ich zziębłych, przemoczonych i wybladłych, rwących liście i łozinę gdzie te dostępne na pokarm dla bydła. Z wielką wdzięcznością przyjmują upragniony chleb, bo mając bardzo często zatopione żarna i ogniska, nie oglądali go nawet od dni paru.

Chaty szczególniej w Łęku i Przewozie, przedstawiają się jak oazy do których przez płoty, zboża i ogrody swobodnie sunęła łódź nasza.

Gdyby szlachetni dawcy widzieli tę radość, jakąśmy nie w jednem oku na widok bochenka chleba dostrzegli, byliby za dar swój sowicie wynagrodzeni.

Posunąwszy się dalej do Kujaw Pleszowskich, dowiedzieliśmy się, iż tu dzielna nasza młodzież akademicka z zacnym ks. Siemińskim proboszczem Mogiły, już nas uprzedziła, obdzieliwszy czem stało nieszczęśliwych. Wróciliśmy więc wiosłując pod wodę i wylądowaliśmy prawie we środku wsi Mogiła, trzymając się koryta rzeczki, strumyka w innym czasie, z łatwością znoszącego na swym grzbiecie łódkę z 4ma ludźmi.

Pomiędzy dotkniętymi nieszczęściem powodzi stan zdrowia dotąd zadawalniający.

Z Podgórza Burmistrz dowiedziawszy się o zalaniu najbliższych gmin Kapelanka, Ludwinów, Zakrzówek, Dembniki, zwołał Radę gminną na posiedzenie nadzwyczajne, na którem uchwalono: 1) przeznaczyć na cel wsparcia dla dotkniętych powodzią 200 złr. na ręce komitetu krakowskiego; 2) dla powodzią dotkniętych w Podgórzu upoważniono burmistrza udzielić pomocy w miarę potrzeby; 3) udać się bezzwłocznie do wyżej wymienionych wsi celem zaopatrzenia w żywność, dokąd udali się pp. Gustaw Baruch, Franciszek Maryański, Józef Liban i p. Jakubowski. Delegaci rozdali przeszło 300 bochenków chleba. Ubóstwo i brak pożywienia nadzwyczaj dotkliwy.

Komitet centralny dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią odbył w niedzielę wieczorem posiedzenie, na którem zawiadomiono, że dwóch uczniów uniwersytetu udaje się do Wieliczki, następnie do Węgrzec, dla rozdania 860 bochenków chleba i odpowiednią ilość słoniny w Brzegach, Grobli, Przewozie. W Pychowicach rozdadzą 100 bochenków. Panu Czeczowi wręczono 500 złr. do rozdania dla dotkniętych powodzią nad Wisłą i nad Rabą w powiecie wielickim.

Z powodu zalania gmin Gorzeń, Zalaś, Trześnia, Ostrówek w pow. Tarnobrzeskim, przesłano hr. Tarnowskiemu w Dzikowie 1000 złr., dla rozdania zapomóg. Do Łańcuta przesłano w tym samym celu na ręce wiceprezesa Smidowicza 300 złr. Hr. Ant. Wodzickiego upoważniono do wydania na zapomogi dalsze 500 złr. i proszono, aby udał się do Żywca dla niesienia pomocy. Do Jarosławia na ręce p. Józefa Kamińskiego wysłano 2000 kilo chleba, 200 kilo słoniny, 300 kilo kaszy, i 500 kilo soli.

Posiedzenie d. 23 b. m. Wydano na ręce p. Bol. Włodka dla okolicy Bochni i Wieliczki 300 złr.; na ręce hr. A. Wodzickiego dla powiatów Wadowice, Zator i Biała 1000 złr.; na ręce rektora Zolla dla okolic Krakowa 350 złr.; prezydentowi dr. Weiglowi dla Krakowa 600 złr.; na ręce starosty w Tarnowie 450 złr.; na ręce starosty w Jaśle 600 złr.; na ręce p. Zanderera w Dębicy 100 złr. Hr. Artur Potocki wręczył staroście w Brzesku 100 złr. P. Włodek wręczył staroście w Wieliczce 100 złr., staroście w Bochni 100 złr., i sekretarzowi Rady powiatowej w Bochni 50 złr. Z rozporządzenia ministerstwa skarbu zarząd salinarny w Wieliczce ma wydać 50 cetnarów soli zielonej. Dyrekcya kolei Karola Ludwika wydała polecenie, aby przewóz artykułów żywności odbywał się bezpłatnie. Do Mirowa i Spytkowic zalanych wysłano chleba z Krzeszowic za 50 złr., gdzie pamięta o potrzebach ludności p. Naimski.

W Bogułomicach p. Roder rozdał 290 bochenków chleba i 57 złr. na rachunek komitetu.

Do krajowego komitetu pomocy dla ofiar powodzi powołał Marszałek krajowy Arcybiskupa Issakowicza, biskupa Morawskiego, X. dziekana grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej Pełesza, (w nieobecności X. biskupa Sembratowicza), ks. Sapiehę Adama, hr. Russockiego, hr. Stanisława Badeniego, pp. Wrotnowskiego, Abrahamowicza, Merunowicza, Dąbrowskiego (prezydenta m. Lwowa,) Zimę, Simona, Marchwickiego i Lazarusa.

Wskutek telegramów nadeszłych z okolic Dunajca wysłano dziś do popołudnia 3000 bochenków chleba i dwa cetnary słoniny. Wojskowość dostarczyła 16 piekarzy wojskowych do pomocy piekarni parowej w Podgórzu dla wypieku chleba dla okolic powodzią dotkniętych.

Wylewy.

Lwów, 24 czerwca. Wydział krajowy uchwalił dziś wezwać Wydziały powiatowe do złożenia szczegółowych relacyj o rozmiarach klęski. Bank krajowy asygnował na dotkniętych powodzią złr. 4000. Poczta zachodnia dziś nie przyszła. Starostowie donoszą o dalszych klęskach. Kolej Karola-Ludwika ofiarowała na ręce namiestnika złr. 5000, na rzecz dotkniętych klęską.

Mielec, 24 czerwca. Wskutek pięciodniowej nieustannej słoty wylała Wisłoka na przestrzeni od Przecławia do Złotnik, nieuregulowane dopływy Wisłoki i Wisły oraz wody lasowe poczyniły w powiecie Mieleckim ogromne szkody. Zboże w Przecławiu, Rzemieniu, Rzyskach, Wojsławiu, Podleszanach, Chorzelowie, Maliniu, Niziniach, Kęblowie, Zdakowie, Kliszowie dotąd pod wodą. Wiadomości z za Wisłoki nie ma, komunikacya przerwana.

Mielec, 24 czerwca. Wylewy okropne szkody zrządziły. Po lewej stronie Wisłoki jest wał nieukończony, woda przerwą dostała się za wał w Ziempniowie. Rzeka Bren przerwała wał i woda z Brnia i Wisłoki zalała zupełnie Ujście, Lisówek, Sadkową Górę, Gliny, Galinki, Łysakowek i do dziś stoi nie mając odpływu. Woda w chatach wyżej okien. Plony do szczętu zniszczone. W innych wsiach bardzo wielkie szkody. Pomoc bardzo gwałtownie potrzebna.

Wiedeń, 24 czerwca. Tutejsze „Przytulisko“ polskie, posiadające koncesyę na urządzenie wielkiej loteryi, uchwaliło jednogłośnie poświęcić dwie trzecie dochodu z tej loteryi na korzyść dotkniętych powodzią w Galicyi. Równocześnie prosi ministra skarbu o odpowiednią modyfikacyę koncesyi oraz powiększenie liczby losów. O wyniku zabiegów doniesiemy *Wydział Przytuliska.*

Wiedeń, 24 czerwca. Z polecenia prezydenta ministrów udaje się ministeryalny referent budowli wodnych do Galicyi, celem zwiedzenia okolic, dotkniętych powodzią.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 24 czerwca. Rząd ma wnieść do Sejmów projekt ustawy rybackiej, który został wniesiony do Rady państwa i przez większość odrzucony, jako przekraczający kompetencyę. — Czy wniesienie projektu nastąpi już w tegorocznej sesyi — jeszcze nie postanowiono.

Wiedeń, 24 czerwca. Urzędowe śledztwo przez rząd w sprawie Massena w uniwersytecie przeprowadzone, a skutkiem mowy Greutera wznowione, nie doprowadziło do żadnego pozytywnego rezultatu.

Wiedeń, 24 czerwca. Cesarz sankcyonował ustawę zmian dodatku do ordynacyi wyborczej Rady państwa co do okręgów wyborczych: Nowy Sącz, Limanowa, Nowy-Targ, Grybów, Jasło, Gorlice, Krosno.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 czerwca. Cesarz i następca tronu odjeżdżają 6 lipca o godzinie w pół do drugiej w południe na manewra floty do Pola.

Petersburg, 24 czerwca. W Niżnim Nowgorodzie na przedmieściu Kunawino, gdzie znajduje się synagoga i 10 do 15 osiadłych familij żydowskich wybuchły 19 bm. groźne zaburzenia antisemickie. Lud rzucił się na żydów wskutek pogłoski, że żydzi ukradli dziecko chrześcijańskie i że zanieśli je do bóżnicy. Kilku żydów zabito, wielu ciężko raniono, 6 domów zburzono, wiele ruchomości zniszczono. Policya i wojsko przywróciły porządek i przyaresztowały 150 osób. Zarazem zarządzono stosowne środki, aby się podobne ekscessa nie powtórzyły.

Petersburg, 24 czerwca. Gazeta *Wostocznoje Obozrenie* otrzymała drugie ostrzeżenie z powodu ciągłego występowania przeciw władzom rządowym na Syberyi.

Odessa, 24 czerwca. Adjutanta żandarmeryi kapitana Gidszen, znaleziono w mieszkaniu z przestrzeloną skronią i raną od sztyletu w piersiach. Prawdopodobnie umarł on wskutek samobójstwa.

Berlin, 24 czerwca. W komisyi budżetowej podczas obrad nad subwencyą dla parowców oświadczył Bismark, że nie stara się wcale właściwą politykę kolonialną prowadzić ze stanowiska państwowego, uważa jednak za obowiązek państwa, aby podobnym prywatnym przedsięwzięciom o ile możności udzielać pomocy państwowej i we wszystkich wypadkach popierać Niemców, anektujących kraje nie mające jeszcze właściciela. Może nadto oświadczyć, że gabinet angielski nie rości sobie żadnych pretensyi do Augrapequenny — co się zaś tyczy terytoryum rzeki Congo, należy się spodziewać dojścia do skutku porozumienia się z Portugalią, która swobodną komunikacyę tamże przywróciła.

Berlin, 24 czerwca. Parlament uchwalił ustawę o stowarzyszeniach akcyjnych według wniosku komisyi.

Paryż, 24 czerwca. Potwierdza się wiadomość, że w Tulonie wybuchła cholera, zwłaszcza między żołnierzami marynarki i robotnikami portowymi. W skutek tego wysłano uczniów gimnazyalnych do rodzin a dla załogi okrętów wystawiono odosobniony obóz.

Temps stwierdza, że na tonkińskim parowcu przewozowym podczas podróży nie zaszedł żaden wypadek cholery.

Paryż, 24 czerwca. Na posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył Ferry *exposé* w sprawie francusko-angielskich układów, w którem stwierdza, że zrzeczenie się wspólnego panowania nad Egiptem wskazanem jest wobec dokonanych faktów względami roztropności. Sprawa egipska pozostanie zawsze kwestyą europejską. — Jedynie z Gladstonem, który to otwarcie uznał, można było tak pomyślnie kwestyę tę uregulować, utrzymując zarazem harmonię i wolność obu krajów tak konieczną. (Oklaski).

Następnie zaprzecza Ferry twierdzeniu, że niezgodzenie się jednego mocarstwa, może sprowadzić przedłużenie okupacyi. — Propozycya, według której Anglia zobowiązuje się zneutralizować Egipt i kanał sueski, dowodzi bezinteresowności gabinetu Gladstone'a i to samo było warte zrzeczenia się podwójnej kontroli. Następnie przedstawił Ferry koncesye Anglii w kwestyi finansowej. Po opuszczeniu Egiptu, międzynarodowa komisya długu egipskiego będzie miała wszystkie atrybucye dawnej kontroli.

Poczem odroczono rozprawy nad interpelacyą do czwartku.

Paryż, 24 czerwca. Według depeszy nadeszłej z Tulonu zaszło tam od czwartku do niedzieli 20 wypadków bardzo podejrzanej choroby prawdopodobnie cholery. W Marsylii zebrał się komitet sanitarny.

Paryż, 24 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła na wniosek Ferrego nagłość w sprawie rewizyi konstytucyi. Nagłość przyjęto 441 głosami przeciw 91. Rozprawy szczegółowe rozpoczęto, których dalszy ciąg jutro się odbędzie.

Paryż, 24 czerwca. Nota ministra handlu oznajmia, że cholera w Tulonie była tylko sporadyczną, i oświadcza, że powstała wskutek miejscowego przyrzutu — tak, że nie grozi rozszerzeniem się po za miejsce wybuchu. Odpowiednie środki ostrożności zostały już przedsięwzięte.

Tulon, 24 czerwca. Wczoraj umarło tu 5 ludzi na cholerę.

Londyn, 24 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin przedłożył Gladston akta i wykazał powody, które skłoniły rząd do zebrania konferencyi w sprawie finansowej egipskiej. Na żądanie Francyi wyjaśniono sytuacyą i usunięto przeszkody ze strony Anglii.

Projekt, którego część obecnie przekłada, uzyska prawdopodobnie zatwierdzenie kraju i ma dalej tę korzyść za sobą, że przez parlament potwierdzony być musi. Francya zrzekła się zupełnie wspólnego panowania i zobowiązała się po opróżnieniu Egiptu nie obsadzać go. Mamy równie zupełną swobodę aż do ustanowienia terminu okupacyi ustanowić termin wycofania wojsk (wesołość na ławach opozycyi). W styczniu 1888 nie będziemy związani żadnem zobowiązaniem, i będziemy mogli przedłużyć okupacyę, jeźli mocarstwa uznają, że wycofanie wojsk nie mogłoby nastąpić bez niebezpieczeństwa dla pokoju i niebezpieczeństwa Egiptu Ustaje też generalna kontrola finansów egipskich, budżetu nie będą już układali członkowie komisyi długów. Pełnomocnictwa kasy długów będą rozszerzone, tak że rząd egipski odbierać będzie dostateczne informacye o gospodarstwie finansowym i będzie mógł zapobiedz przekroczeniom budżetu.

Londyn, 24 czerwca. (Posiedzenie Izby gmin. Ciąg dalszy.) Gladstone mówi dalej: Anglia i Francya zgodziły się na przygotowanie planu neutralizacyi Egiptu i kanału Suezkiego w celu uniknięcia na przyszłość nieporozumień.

Nastąpi to przy końcu okupacyi. Jeśli konferencya nie dojdzie do żadnego rezultatu, upadną też i układy z Francyą. Wynik konferencyi zależy od potwierdzenia parlamentu. Pierwsze posiedzenie konferencyi odbędzie się w niedzielę wieczór. Cyfry odnoszące się do projektu finansowego udzielone będą mocarstwom wcześniej, a rząd będzie się starał obrady konferencyi przyspieszyć i uchwały zaraz parlamentowi przedłoży a jeśli je parlament odrzuci, w tej chwili złoży władzę.

Northcote krytykuje żywo ten komunikat i oświadcza, że powróci do tego przedmiotu raz jeszcze, gdy już nastąpi wymiana pism.

Churchill uderza gwałtownie na politykę rządową i na Francyą.

Göschen, Forster zalecają, aby czekać na wynik konferencyi.

Gladstone odpowiada: Na konferencyi postawiony będzie wniosek, aby Anglia w kasie długów miała swego prezydenta z głosem decydującym. Na razie niemożebną jest rzeczą przedłożyć projekt finansowy, zanim konferencya ich nie rozstrzygnie, gdyż konferencya ma zagwarantowaną swobodę działania.

Rzym, 24 czerwca. Kardynał Du Falloux umarł.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 czerwca 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·20	80·35
„ 5% austr. nieopodat.	95·60	75·70
„ srebrna	81·20	81·35
„ złota	102·10	102·30
6% Renta złota węg.	—·—	122·55
4% Renta złota węgierska	—·—	91·60
Losy z r. 18	—·—	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857·—	854·—
„ kredytowe austr.	301·—	305·80
Londyn	121·95	121·90
Napoleondor	9·70	9·68
Lombardy	—·—	147·30
Losy z r. 1864	—·—	169 —
Akcye Karola Ludwika	—·—	283·25
Akcye Lwow. Czer.	—·—	158 —
Akcye kol. węg. półn. wsch.	—·—	162·60
Obl. Indem. galic.	—·—	101·50
Losy Prem. Węg.	—·—	115·40
Akcye kol. Kosz. Bogum.	—·—	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	176·—
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	177·—
Marka	59·65	59·60
Ruble	—·—	122·12
Dukat	5·67	5·76

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 24 czerwca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	167·50	167·50
Wiedeń	166·50	167·70
Warszawa	203 75	203 80
Ruble	204·85	205·10
5% Listy zast. król. polsk.	61·10	61·40
4% „ likwidacyjne	55·90	59·50
Akcye Karola Ludwika	11 ·75	119·—
„ kredytowe	505·—	513·80

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Akademik z dobremi świadectwami, poszukuje na czas wakacyj lekcyi w Krakowie lub guwernerki na prowincyi za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty pod adresem: **A. R.** poste restante, Kraków. 660 1 4

Ekonom uzdolniony do samodzielnego gospodarstwa, na jednym folwarku pod Krakowem znajdzie **zaraz** umieszczenie. Zgłosić się do właściciela domu Nr. 5, ulica Mikołajska w Krakowie. 761 1 2

Roman Silberbach
w Krakowie
wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych**.
343 24 40

Chorym na płuca,
Suchotnikom i t. d. udziela się bez żadnej opłaty znakomity środek leczniczy.
Na zapytania odpowiada chętnie
Teodor Rössner w Lipsku.
443 5 5

Pożyczki
na Hypotekę drugorzędną
zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 26

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt. 85 19

Łazienki Górne
w ogrodzie,
przedm. Piasek, ul. Biskupia, Nr. 4,
po gruntownem odnowieniu przez nowonabywcę z dniem dzisiejszym otwarte zostały.
Nowa Administracya najstarszej firmy urządzając powyższy Zakład, z wymagalnym dzisiaj komfortem zaprowadziła to wszystko, co potrzebnem dla zdrowia i wygody. Ufna w uznanie, ośmiela się polecić łaskawym względom P. T. Publiczności. 621 5 8

Ług bromowo-solankowy
ze zdroju **„Magdaleny“**
w **MORSZYNIE,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**
wyszczególniony na wystawach:
w Krakowie 1881,
w Tryjeście 1882,
w Przemyślu 1882,
w Amsterdamie 1883.
Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 561 5
Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Julian Kalisz (Kraków, Długa 13)
ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż dotychczas istniejący **magazyn mebli własnego wyrobu** przy ulicy Floryjańskiej Nr. 28 przeniesiony został **na ulicę Długą Nr. 13.** 659 1 3

Wino Szampańskie
firmy
de St Marceaux & C. w Reims
nadeszło do PP. **A. Hawełki i Miki & Sp.**
Główny Skład w domu handlowym
J. Wentzla w Krakowie.
Reprezentant na kraje polskie:
S. Malhomme & C. w Warszawie. 657 1 4



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 346 12 20

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach poczęwszy od złr. 20.
Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
275 25 30
Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.
Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Budzyńska Woda gorzka
Rákóczy
Ta naturalna woda mineralna, najbogatsza jak wiadomo w składniki lecznicze i najskuteczniejsza z wód gorzkich budzyńskich, najczęściej bywa chorym zalecaną przez powagi lekarskie. Dostać jej można w świeżem napełnieniu we wszystkich handlach wód mineralnych i tow. kol., oraz w znakomitszych aptekach.
W **Krakowie** na składzie u W. Goldwassera i Józ. Goldwassera; w **Bielsku** w aptece „pod Koroną“ Alf. Blumenthala; w **Białej** w aptece Aug. Fuchsa. 6 5 2 6

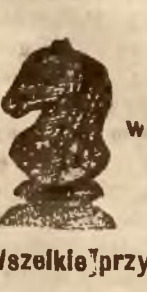
Dla hoteli i kuchni — Dla ogrodów. — Czyszczenie — mieszkań.
Najlepszy zamorski
Proszek na owady
(transatlantic insect powder)
nowo wynaleziony przez **J. PLAN'A.**
Tępi skutecznie i niezawodnie wszystkie owady, jak: **pluskwy, pchły, szwaby, karakony, muchy, mrówki, stonogi i wszy ptasie**, przyczem bez śladu nikną wszelkie ich zarodki.
Główny skład jeden i jedyny u
Henryka Münzera,
Wiedeń, Hernals, vis-à-vis Linii. 643 2 3
W pudełkach po 20, 40, 60, 80 ct., 1 złr. do 1.50. Mieszki do posypywania po 27 ct.
Wysyłki na prowincyę wykonywa się spiesznie.
Pośrednicy otrzymają rabat.

Medal zasługi z wystawy krajowej.
Skład i Pracownia
wyrobów blacharskich
(istniejąca lat 10)
W. Kosydarskiego
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.
Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.
Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.
Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 21 36
Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.
Medal zasługi od pp. Lekarzy.
Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.
Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

5 Medali zasługi i List pochwalny za środki do włosów.
NIGRETINA. Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.
OLEJEK TANINOWY oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.
POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
WODA ATEŃSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACYI i CHEMIK SĄDOWY.
Nabyć można: we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. 161 8

Przez wysoki rząd KRÓLA uprzywilejowany — **Jego Król. Mości** Szwedzkiego Dr. Fr. Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.
Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się białutką i delikatną.
Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.
1117 65

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów — Wielki wybór portmonetek.
Kręgle, Kule, Krikiety.
Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.
Skład Kas Ogniotrwałych.
120 14 20

35 48 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.



PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe
PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe
BOK OKOCIMSKI — BOK OKOCIMSKI
poleca Szanownej Publiczności
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.
83 37

SKŁAD EXPORTOWY WIN SZAMPAŃSKICH
K. RZĄCA w Krakowie.
Zamówienia przyjmuje



2392 39

Marya z Jarczyńskich
JAWORSKA
uczennica Konserwatoryum warszawskiego,
udziela lekcyj 1294 10 10
śpiewu i gry na fortepianie.
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od g. 3 do 4 po południu.

Z upoważnienia Wys. c. k. Rady Szkolnej krajowej otwieram w Krakowie z d. 1 września r. b.
Pensyonat polski
dla panien
wyznania mojżeszowego.
Zgłoszenia przyjmuję po dzień 15 lipca, przy ulicy Św. Jana L. 2.
Amalia Reichmanówna.
636 2 3

Krakow, dnia 24/6.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122	—	123	50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90	50	91	50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101	—	102	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	84	25	87	25
5 „ „ „ „ „ „	100	25	101	25
6 „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid „ „ 100	86	85	87	50

Lwów, dnia 23/6.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	20
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101	50	102	50

Warszawa, dnia 23/6.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	96	85
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	87	40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 23/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80	50	80	65
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81	35	81	50
4 „ „ „ złota „ „ 100	102	20	102	35
5 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95	70	95	90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	75	126	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	25	135	75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145	25	145	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	—	169	50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168	50	169	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39	[illegible]	41	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	60	122	75
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91	90	92	05
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	65	88	80
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	—	102	80
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	80	115	20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	50	115	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115	10	115	40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	50	101	50
5 „ Oblig. Indemniz. Galicyj. „ „ 100	101	50	101	80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	75	102	75
5 „ „ „ Węgierskie „ „ 100	101	75	102	60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	75	116	25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31	40	31	70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19	75	20	25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121	75	122	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	75	98	25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	25	100	50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	40	99	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	25	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102	70	102	85
4½% „ „ „ „ „ 100	101	15	101	30
4% „ „ „ „ „ 100	95	15	95	45

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEJ.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99	70	100	10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	50	100	90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	15	100	60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96	75	97	25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	40	100	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75	30	75	80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	121	50	121	8
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	50	97	5
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187	—	187	50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97	80	98	20
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	50	98	—

LOSY.

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175	57	176	25
Klary na 40 złr. m. k.	42	25	43	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116	50	—	—
Inzbruck na 20 fr. w. a.	19	—	19	75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17	90	18	30
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41	5	42	50
Palfy na 40 złr. m. k.	28	75	29	25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12	90	13	20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	—	7	15
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Salm na 40 złr. m. k.	55	—	56	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	—
St. Genois na 40 złr. m. k.	49	25	49	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33	—	—	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128	—	130	—
4% „ na 50 złr. w. a.	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	29	25	29	75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	28	80	29	30

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żąd.	
% Anglobank na 120 złr.	110	40	110	70
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106	46	106	60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	307	40	307	75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	308	—	308	50
5 „ Länderbank na 100 złr.	101	80	102	20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	858		859	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	106	30	106	75

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą		żąd.	
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177	50	178	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2528	—	2530	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207	75	208	25
5 „ Karola Ludwika na 200 „	284	—	284	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148	—	148	60
5 „ Lwowsko-Czernow. Jassy na 200 „	188	25	188	75
5 „ Rudolfa na 200 „	180	—	180	25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177	—	177	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	316	10	317	50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	148	20	148	70

WALUTY.

	płacą		żąd.	
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	76	5	78
20-to Frankówki „ „	9	67	9	68
20-to Markówka „ „	11	91	11	93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	95	9	97
Funty szterlingi „ „	12	15	12	20
Tureckie liry złote „ „	11	03	11	05
Banknoty włoskie „ „	48	35	48	40
Ruble papierowe 100 „	122	25	122	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.